



2	Wydarzenia
4	Płyty
4	RadioJAZZ.FM poleca
6	Recenzje
13	Nowości płytowe
14	Festiwale i koncerty
16	II FestiwalNowa Muzyka Żydowska
20	Nowe oblicze Hery – koncert w Cafe Kulturalna
22	Na koncercie najważniejsza jest publiczność!
25	Festiwal KODY 2011
32	Noc Miliona Żurawi vol. 2
38	Sylwetki
38	Zbigniew Seifert
41	Stanley Clarke vs. Marcus Miller
44	Rozmowa z Robertem Kubiszynem
47	Wywiad z Michałem Wierbą
50	Kanon Jazzu
55	Kalendarium jazzowe czerwca
68	Co w RadioJAZZ.FM
68	Nowy/Stary Funk w audycji Friday Funk Radio Show
69	Ptasie Radio – czerwcową zapowiedź
70	<b>Dzień Dziecka w JazzPRESS</b> <b>– konkurs dla czytelników!</b>
70	Redakcja





Leszek Możdżer

9 maja w Fabryce Trzciny odbyła się uroczystość wręczenia Nagród Akademii Fonograficznej Fryderyk 2011. W kategoriach jazzowych statuetki otrzymali:

- **Adam Pierończyk Quintet** za album *Komeda – The Innocent Sorcerer* (Jazzwerkstatt/ Muzeum Powstania Warszawskiego) w kategorii Jazzowy Album Roku. Album był naszą Płytą Tygodnia, recenzję Rocha Sicińskiego można znaleźć na stronie internetowej RadioJAZZ.FM;
- **Robert Kubiszyn** w kategorii Fonograficzny Debiut Roku. Także i jego płyta zatytułowana *Before Sunrise* (Proa/Universal) była naszą Płytą Tygodnia, [recenzja](#) autorstwa Jerzego Szczerbakowa;
- **Michał Tokaj** w kategorii Jazzowy Kompozytor Roku;
- **Adam Pierończyk** w kategorii Jazzowy Muzyk Roku.

Poza tym Fryderyki dostali:

- **Leszek Możdżer** za album *Kaczmarek by Możdżer* (Universal Music Polska) w kategorii Album Roku Oryginalna Ścieżka Dźwiękowa;
- **Kuba Badach** w kategorii Wokalista Roku;
- **Irek Dudek** za album *Dudek Bluesy* (AGORA S.A.) w kategorii Album Roku Blues.
- **Michał Tokaj** (fortepian) otrzymał wyróżnienie w kategorii Improwizacja Jazzowa Roku za grę w utworze „Seeking My Love” na płycie Agi Zaryan *Looking Walking Being* (Blue Note). Jest to nowo utworzona przez Sekcję Jazzową Rady Akademii Fonograficznej kategoria (laureata wybrano spośród pięciu płyt nominowanych w kategorii Jazzowy Album Roku). W przyszłym roku ma to być pełnoprawna kategoria.



Robert Kubiszyn

W dniach 9-11 maja w Bibliotece Narodowej w Warszawie odbyła się I Konwencja Muzyki Polskiej. W pierwszym dniu obrad zaprezentowano *Raport o stanie muzyki polskiej*. Część poświęconą muzyce jazzowej przygotował dziennikarz naszego radia Maciej Karłowski, przy współpracy Pawła Brodowskiego. Raport można pobrać ze strony organizatora [Konwencji Instytut Muzyki i Tańca](#). Jednym z efektów Konwencji jest powołanie Otwartego Forum Jazzu [adres grupy](#).

11 kwietnia na zawał serca zmarł chicagowski gitarzysta i wokalista Lacy Gibson. Grał m.in. z takimi zespołami i muzykami, jak Buddy Guy, Son Seals (m.in. na płycie *Live And Burning*), Otis Rush, Willie Dixon, Jimmy Reed, Billy „The Kid” Emerson, Billy Boy Arnold, czy Sun

Ra. Nagrał również trzy solowe albumy, m.in. *Switchy Titchy*, *Crying For My Baby*. Urodził się 1 maja 1936 r.

12 maja zmarł Piotr „Stopa” Żyżelewicz. Grał m.in. w takich zespołach, jak Voo Voo, Izrael, 2Tm2,3, Armia, Brygada Kryzys, Moskwa.

W dniach 13-14 maja w Warszawie odbył się Kongres Obywateli Kultury. Jednym z ważniejszych punktów Kongresu było sygnowanie przez Premiera Donalda Tuska Paktu dla Kultury. Kongres i Pakt zostały przygotowane przez ruch społeczny Obywatele Kultury. Na stronie internetowej <http://obywateleokultury.pl> można zarówno zapoznać się z treścią Paktu, jak i złożyć pod nim podpis.





### Nguyen Le – Songs Of Freedom

Czy na tej płycie jest jakiś przebój? Nie potrafię wybrać. Ta płyta w całości jest przebojem. Jest nowoczesna, nowatorska, to twórcza wizja geniusza muzycznej transformacji i wybitnego gitarzysty. Nguyen Le nie nagrywa dużo i często, ale na jego płyty warto czekać.

W 2002 roku Nguyen Le nagrał płytę z utworami Jimi Hendrixa – Purple – Celebrating Jimi Hendrix. To była odważna decyzja. Taki rodzaj muzycznego porywania się z motyką na słońce. Są w muzyce dzieła kompletne i doskonałe, których lepiej nie ulepszać. Muzyczna inwencja Nguyena Le sprawiła jednak, że z tego pozornie niewykonalnego zadania zagrania w innowacyjny, a nie tylko efekciarski gitarowo sposób, bluesów Jimi Hendrixa powstała wyśmienita płyta.

Rafał Garszczyński

[Recenzja »](#)



### RGG – One

10 lat na jazzowej scenie! Aż trudno uwierzyć, bo przecież trio RGG to wciąż zespół, który można zaliczyć do grona formacji młodych. Taki jubileusz wymaga specjalnego świętowania i oto dostajemy kolejną płytę zespołu. Jak do tej pory szóstą i kto wie czy nie najlepszą w historii RGG. A jeśli nawet nie najlepszą, bo przecież w tej materii każdy ze słuchaczy może mieć własne rankingi to niewątpliwie najbardziej zróżnicowaną. Sądzę również, że najbardziej dojrzałą, najlepiej ułożoną i bardzo dobrze zharmonizowaną. Można zaryzykować, jak sądzą bez narażania się na pomyłkę, że w dziedzinie architektury napięć i budowania narracji RGG to jedni z największych młodych ekspertów.

Maciej Karłowski

[Recenzja »](#)

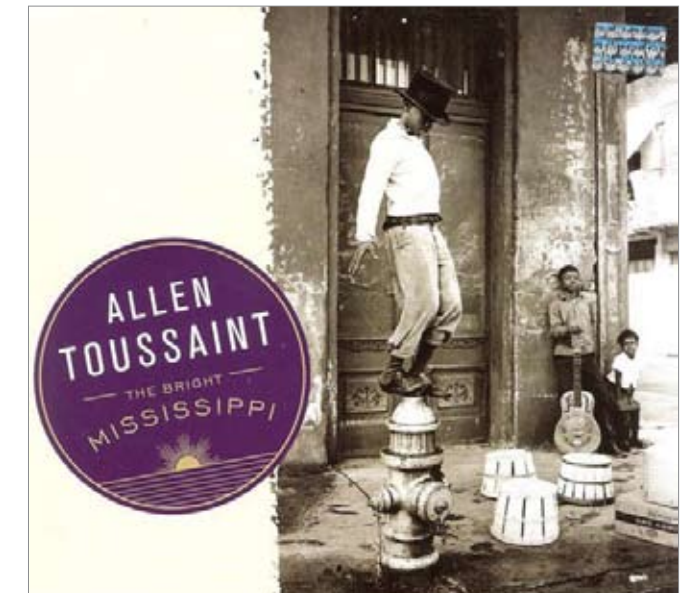


### Colin Vallon Trio – Rruga

Muszę przyznać, że na widok płyty nowego klasycznego tria jazzowego nie przechodzi mnie specjalny dreszcz, chyba, że można za takowy uznać lekko uniesioną brew. Zapewne wielu się ze mną nie zgodzi, ale wydaje mi się, że niezwykle trudno jest wymyśleć w tej dziedzinie coś, czego nie zrobiliby już Bill Evans Trio na jednym skrzydle, czy The Bad Plus na drugim. Zdarzają się czasem wyjątki takie jak zespół Brada Mehldau'a, Vijay'a Iyera, czy – moim zdaniem niedocenione trio Bjornstad/Danielson/Mazur. W styczniowej aurze Manfred Eicher proponuje nam jednak kolejne trio, w dodatku z kraju zegarków, czekolady, bankowości, ograniczeń prędkości i domów podpiwniczonych obowiązkowo schronem. Ze Szwajcarii: Colin Valon, Patrice Moret, Samuel Rohrer przedstawiają płytę *Rruga*.

Kajetan Prochyra

[Recenzja »](#)



### Allen Toussaint – The Bright Mississippi

Trudno powiedzieć, co robi większe wrażenie; muzycy których Allen Toussaint zaangażował w swój najnowszy projekt czy dobór kompozycji z katalogu dawnych mistrzów. Przynajmniej efekt muzyczny nie pozostawia wątpliwości. Najnowszy album legendy nowoorleańskiego fortepianu jest pełen świeżej energii, muzycznej swady i dowcipu, a co najważniejsze, w wysmakowany sposób celebrowe swoją tradycję.

Łukasz Nitwiński

[Recenzja »](#)



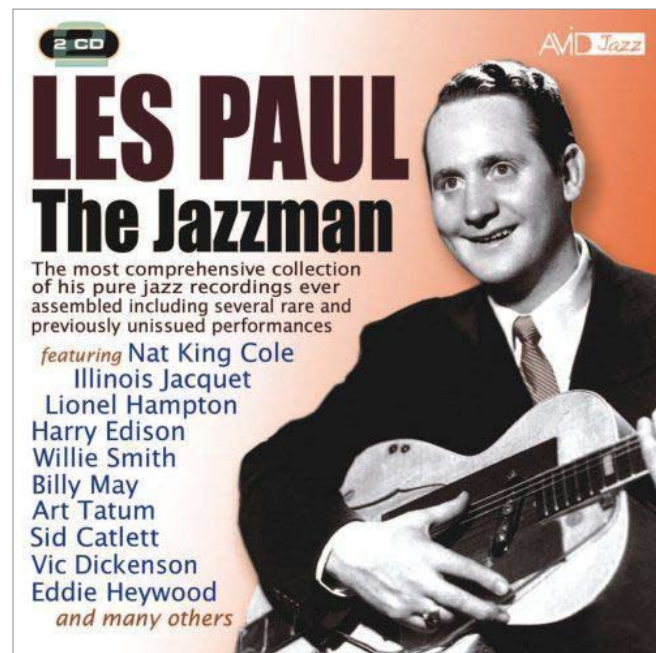
## Les Paul – *The Jazzman*

Zmarły niedawno, aktywny muzycznie niemal do samego końca, Les Paul to legenda jazzowej gitary elektrycznej. W równej mierze geniusz tego instrumentu, innowator, niepowtarzalny konstruktor elektroniki, co wybitny realizator nagrań i inżynier dźwięku oraz pionier różnych nowatorskich technik nagraniowych.

Można zaryzykować twierdzenie, że co trzecia markowa gitara elektryczna używana obecnie na świecie ma gdzieś wygrawerowane jego nazwisko. Nie mam tu na myśli modeli sygnowanych, jakich pełno na rynku i których istnienie podyktowane jest wymogami marketingu, ale takie, które zawierają rozwiązania techniczne często opatentowane przez muzyka, lub będące własnością związanej z jego karierą firmy Gibson.

*The Jazzman*, to składająca się z dwu krążków CD składanka wypełniona po brzegi różnymi nagraniami pochodzącymi z późnych lat czterdziestych ubiegłego wieku.

Zestaw obejmuje nagrania tria gitarzysty i różne większe gwiazdorskie składy. Wśród muzyków towarzyszących Les Paulowi znajdziemy między innymi Illinoisa Jacqueta (saksofon tenorowy), Nat King Cole'a (fortepian), Arta Tatum (fortepian), Oscara Pettiforda (kontrabas) Harry Sweets Edison (trąbka) czy Lionela Hamptona (wibrafon). Większość nagrań to rejestracje popularnych w swoim czasie transmisji radiowych z występów na żywo. Część z nich dostępna jest również na innych wydawnictwach, jednak wczesny dorobek Les Paula nie doczekał się



jeszcze referencyjnej kompilacji, więc trzeba polować na składanki takie, jak *The Jazzman*. Wydawnictwo zostało przygotowane z dość dużą dbałością o szczegóły. Widać to zarówno w części opisowej obejmującej obszerne dane dyskograficzne, jak i w obróbce dźwięku obejmującej zabiegi remasteringowe oraz próbę ujednolicenia brzmienia utworów rejestrowanych w różnych warunkach studyjnych i koncertowych.

Fanów charakterystycznego brzmienia gitary Les Paula z pewnością bardziej zainteresują utwory nagrane w trio, gdzie gitara pełni rolę jedyne instrumentu melodycznego. Niewątpliwą ciekawostką jest nieznane mi wcześniej wspólne nagranie z towarzyszeniem sekcji rytmicznej 4 gitarzystów – Les Paula, Barney'a Kessela, Irvinga Ashby'ego i Arva Garrisona w utworze „Honeysuckle Rose”.

W nagraniach zrealizowanych w większych składkach gitara Les Paula pełni raczej funkcję

rytmiczną, choć w odróżnieniu od innych gitarzystów swoich czasów – w większości prezentowanych utworów muzyk dostaje chwilę na krótką solówkę. Większą część pierwszej płyty zajmuje rejestracja transmisji radiowej z Los Angeles z 2 lipca 1944 roku. Tego dnia z Les Paulem grali między innymi J. J. Johnson (puzon), Illinois Jacquet (saksofon tenorowy), Nat King Cole (fortepian) i Red Callender (kontrabas).

Na nagrania Les Paula z tego okresu trzeba patrzeć jak na wstęp do późniejszej wielkiej kariery obejmującej stricte jazzowe pozycje – jak *The Guitar Artistry Of Les Paul* (1971), jak i długi okres wspólnych nagrań z Mary Ford – duetu, który odniósł niebywały sukces w muzyce popularnej zanim wynaleziono rock and roll. Les Paul to także pierwsze wielośladowe nagrania gitary elektrycznej, wieloletnia współpraca z Chetem Atkinsem, niezliczone sesje z praktycznie wszystkimi wielkimi postaciami jazzu, jak i trudna do ogarnięcia liczba różnorodnych nagród muzycznych z Grammy na czele.

Kiedy w 2005 roku Les Paul nagrywał płytę w duetach nazwaną *American Made World Played* na jego we zwanie bez większego namysłu stawili się między innymi Eric Clapton, Peter Frampton, Jeff Beck, Richie Sambora, Keith Richards, Buddy Guy, Steve Miller, Sting, Joss Stone i Mick Hucknall. Wszyscy chcieli zapewne stać się częścią niezwyklej fonograficznej legendy życia i muzyki genialnego Les Paula.

Les Paul, *The Jazzman* (2008, Avid Entertainment, numer: 5022810194026, 2CD)

Opracował: Rafał Garszczyński





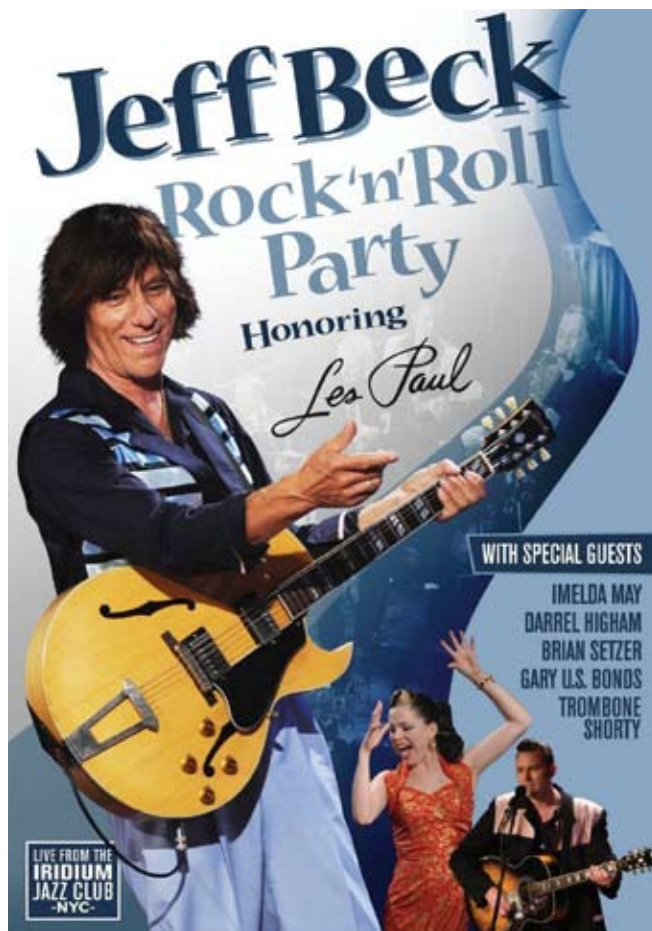
## Jeff Beck – Rock 'N' Roll Party: Honouring Les Paul

Najnowsza płyta Jeffa Becka z pewnością jest niespodzianką dla jego młodszych fanów i wielką gratką dla tych nieco starszych. Wydany na początku 2011 roku album zawiera nagranie koncertu zarejestrowanego w rocznicę 95 urodzin Les Paula w znanym z jego poniedziałkowych wieloletnich występów Iridium Jazz Club w Nowym Jorku. Niezapomniany Les Paul grywał tam przez kilkanaście lat aż do śmierci w wieku lat 94 w 2009 roku.

Płyta ukazała się w kilku wersjach – najbogatszej Blue Ray, nieco uboższej w wersji DVD i w wersji CD, która z konieczności (pojedynczy nośnik), zawiera jedynie część materiału nagrałego na płycie Blue Ray.

Tego wieczoru na widowni zasiadło wielu znanych muzyków, bo też był to koncert z kategorii „dla przyjaciół i znawców sztuki gitarowej”. Podkreślmy to ważne słowo, sztuki, a nie grania kto szybciej i więcej. Jeszcze zanim zabrzmiały pierwsze dźwięki mamy migawkę na siedzącego w pierwszym rzędzie Steve’a Van Zandta. Na płycie nie znajdziemy hard rockowego klubowego hip hopu. Nie znajdziemy fuzji rockowej gitary z muzyką klasyczną, ani bluesowych evergreenów. Nie znajdziemy więc tego wszystkiego, czego mogliby oczekiwać fani artysty znający jedynie jego płyty nagrane w ciągu ostatnich kilku lat.

Koncert w całości wypełniła muzyka grywana i przez Les Paula, i taka, która cieszyła się



ogromnym powodzeniem w czasach jego największej popularności komercyjnej – czyli w latach czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Les Paul był zarówno przyjacielem, jak i idolem Jeffa Becka. Idolem od wczesnych lat pięćdziesiątych... Tak, tak, Jeff Beck 24 czerwca, 3 dni po występie w Warszawie skończy 67 lat.

Repertuar, to klasyki rock and rolla, jazzowe standardy i utwory, które przez lata stały się nieodłącznie związane z niepowtarzalnym brzmieniem gitary Les Paula. Kim był największy innowator przemysłu nagraniowego i wybitny stylist jazzowej gitary? O tym również przeczytacie w tym wydaniu JazzPRESSu.

Większość partii wokalnych tego wieczoru należało do rewelacyjnej Imeldy May. Na scenie pojawili się też muzycy jej zespołu. W jaki sposób Jeff Beck znajduje takie talenty pewnie nigdy się nie dowiemy. Imelda May jest bowiem obok lidera niewątpliwie gwiazdą wieczoru. Potrafi zaśpiewać jazzową balladę – jak „Cry Me A River”. Świetnie wypada w repertuarze Elvisa Presleya – jak w wybornym „My Baby Left Me”. Imelda May jest też wyśmienita w roli Mary Ford. Tak jak przed ponad pół wiekiem, z pomocą elektroniki teraz być może już nie tak odkrywczej jak wtedy, kiedy były to prototypy konstruowane osobiście przez Les Paula śpiewa wieloma głosami w „How High The Moon”, „Sitting On The Top Of The World”, czy „Vaya Con Dios”.

A Jeff Beck? Jest wybitny. Każdy dźwięk jego gitary jest na swoim miejscu, jest świadectwem wielkiego szacunku dla mistrza Les Paula. Momentami wydaje mi się, że sam Les Paul nie zagrałby tego lepiej. Nie potrafię sobie wyobrazić większego komplementu dla gitarzysty. Jeff Beck tego dnia gra bez wysiłku to wszystko, co dotąd potrafił zagrać tylko jego mistrz. I choć w obszernym wywiadzie w dodatkach wyznaje, że intro w „How High The Moon” wypadło słabo i ciągle nie wie jak Les Paul potrafił to zagrać, to więcej w tym szacunku dla mistrza niż muzycznej refleksji. W czystych nutach jego gitary jest najprawdziwszy swing, jego gitara – to oczywiście w większości utworów klasyczny Gibson Les Paul – brzmi nieco staromodnie, jednak właśnie takiego brzmienia wymagał repertuar. Po tym koncercie Gibson powinien zmienić nazwę gitary z Les Paul na Les Paul & Jeff Beck!

W kilku utworach pojawia się sekcja dęta doprowadzona przez zdobywającego ostatnio w zaskakującym tempie popularność i status megagwiazdy jazzowego mainstreamu Troya Trombone Shorty Andrews. To jednak nie on tworzy brzmienie przypominające sekcje dęte lat sześćdziesiątych, które młodzi słuchacze mogą pamiętać z filmu *Blues Brothers*. To zasługa grającego na saksofonie barytonowym samego Blue Lou Mariniego – znanego sidemana, grającego jedną z głównych ról we wspomnianym filmie, a przez lata partnera muzycznego przeróżnych gwiazd, od Franka Zappy poprzez Blood, Sweat & Tears, na Manu Dibango i zespole braci Brecker kończąc. W sekcji gra również Leo Green – wieloletni saksofonista zespołów Jerry Lee Lewisa, Little Richarda i Chucka Berry.

Jeff Beck mając na scenie taką sekcję dętą pozwala muzykom zagrać swoje partie, sam pozostając gdzieś w tle ze typowym Stratocasterem, komentując z pozoru luźno rozłożonymi dźwiękami wyjątkowo spójnie brzmiącą grupę instrumentów dętych. Niewątpliwie najlepszą wizytówką tej grupy muzyków jest „Peter Gunn”. Stratocaster lidera dochodzi do głosu w „Walking In The Sand” i „Rocking Is Our Business” – to dwa utwory, w których Jeff Beck przypomina słuchaczom o swoich hard rockowych i bluesowych korzeniach.

W „New Orleans” pojawia się będący ciągle w wyśmienitej formie wokalne i estradowe, choć dawno już przekroczył siedemdziesiątkę, Gary US Bonds. Wokalista potrafi jak mało kto w dzisiejszych czasach rozruszać publiczność.



W drugiej części koncertu Imelda May zmienia nie tylko sukienkę. Wyzwolona z roli współczesnej następczyni Mary Ford staje się bardziej ekspresyjna, choć równie stylowa.

Warto też odnotować gościnny występ Briana Setzera. „Twenty Flight Rock” to świetny gitarowy duet – szkoda, że to tylko jeden utwór. Brian Setzer pojawia się też w finałowym „Shake, Rattle & Roll”.

W obszernych dodatkach do płyty znajdziemy wywiad z Jeffem Beckiem, migawki z przygotowań do koncertu, opowieść Jeffa o gitarach z jego kolekcji, a także 2 archiwalne nagrania z 1983 pierwszego wspólnego występu z Les Paulem z Rock ‘N’ Roll Tonite Show. Ten materiał dostępny jest osobno w postaci kasety VHS. Z tego samego koncertu pochodzi solowe wykonanie przez Les Paula standardu „How High The Moon” prezentujące jego słynny wynalazek – Black Box.

W jednym z dodatków Steve Van Zandt i Nils Lofgren określają koncert jako najlepszy show jaki widzieli w życiu. Dwu wielkich gitarzystów, którzy od 40 lat zagrało setki najlepszych rockowych spektakli na świecie z The E-Street Band nazywa materiał z dzisiejszej płyty najlepszym koncertem jaki w życiu widzieli.... Prawdopodobnie wiedzą co mówią. Ja się z ich zdaniem zgadzam.

Już sam nie wiem, jakiego Jeffa Becka chciałbym zobaczyć 21 czerwca na koncercie w Warszawie. Takiego, jak na dzisiejszej płycie, czy odkrywającego nowe źródła inspiracji i twórczego jak

na *Emotion & Commotion*, albo na *You Had It Coming*, czy *JEFF*. A może przypominającego klasyki z okresu Yardbirds, czy grającego repertuar z *Beck-Ola*, albo wybornie wyprodukowanego przez samego George’a Martina *Blow By Blow*? A może grającego niekończące się jazz-rockowe improwizacje jak z Janem Hammerem w latach siedemdziesiątych? Ja już mam bilet w pierwszym rzędzie, a Wy? Nawet najbardziej wyśmienita rejestracja HD, a dzisiejsza płyta oferuje wyborną jakość techniczną dźwięku i obrazu nie zastąpi koncertu na żywo. Biegnijcie więc po bilety. Relacja z koncertu Jeffa Becka w ramach *Warsaw Summer Jazz Days* w jednym z najbliższych numerów JazzPRESS.

Jeff Beck, *Rock ‘N’ Roll Party: Honouring Les Paul* (2011, Deuce/Eagle Vision, numer katalogowy: 5051300507572, Blue Ray)

Opracował: Rafał Garszczyński

## KONKURS na Dzień Dziecka

szczegóły konkursu »



## Gilberto Gil – *Kaya N’Gan Daya*

Mam duży sentyment do tej płyty. Ilością pozytywnych emocji wydobytych przez Gilberto Gila z muzyki Boba Marleya można by obdzielić cały świat i jeszcze zostanie. Krótko mówiąc, to jedna z najcieplejszych płyt jakie znam. Ten projekt ma dwa wcielenia. To najlepsze i muzycznie najciekawsze to wersja studyjna wydana w formie płyty CD. Jest również ciekawa, choć jednak muzycznie mniej inspirującej wersja koncertowa wydana w postaci płyty DVD.

Płyty Gilberto Gila z brazylijską muzyką będącą lekką autorską wersją samby i baião są niezłe, ale pomysł na nagranie kompozycji Boba Marleya – nietypowy w dorobku Gila – uważam za najlepszy w jego dyskografii. I choć nie znam wszystkich płyt, intuicja podpowiada mi, że żadne nieznanne mi nagrania tego nie zmieniają.

Część utworów Gilberto Gil śpiewa po angielsku z dość specyficznym akcentem południowo-amerykańskim, część po portugalsku. Czasem w jednym utworze miesza oba języki. Jakości tłumaczenia tekstów na portugalski nie potrafię ocenić, jednak melodyka tego języka zdecydowanie pasuje do jamajskich rytmów reggae.

Zespół towarzyszący liderowi w wersji koncertowej (DVD) składa się zapewne z muzyków, którzy współpracują z nim przy innych projektach (opisy innych płyt, które posiadam są w tym zakresie dość niekompletne). Ów zespół nie stara się wcale imitować, czy naśladować rytmów znanych z nagrań The Wailers. Oferuje bardziej uniwersalne, światowe brzmienie,



w którym dominują instrumenty perkusyjne i chórki.

Pozytywna energia wypełniająca każdy takt zarówno niezwykłego koncertu (DVD), jak i nagrań studyjnych (CD), to w równej mierze zasługa świetnych kompozycji, jak i zaangażowania całego zespołu. Przy okazji te nagrania są świetnym przykładem braku realnych granic politycznych i stylistycznych w muzyce i dowodem na bezsensowność twierdzeń, że prawdziwe reggae to tylko na Jamajce w wykonaniu garstki tamtejszych profesjonalnych muzyków. W trakcie przygotowania tego projektu Gilberto Gil podróżował po Jamajce i wersję studyjną nagrał w nowo zbudowanym studiu Tuff Gong, które z oryginalnym studiem, w którym nagrywał Bob Marley łączy jedynie nazwa i postać legendarnego inżyniera dźwięku Errola Browna. Jednak w wersji koncertowej (DVD) zachowuje ducha i przesłanie kompozycji Marleya, czyniąc jednocześnie muzykę bardziej przystępną dla szerszej publiczności.

W dodatkach na płycie DVD znajdziemy alternatywną we rsję „Turn Your Lights Down Low” i pełnoekranową we rsję „Is This Love”. Ta ostatnia w we rsji podstawowej stanowi podkład do napisów końcowych. To dobry pomysł, polecany do wykorzystywania przez innych wydawców realizacji koncertów. Jest też teledysk do piosenki tytułowej, reportaż z planu i przygotowań do koncertu i co najważniejsze – prawie półgodzinny film dokumentujący podróż Gilberto Gila na Jamajkę śladami Boba Marleya i nagranie we rsji studyjnej albumu (tej z CD). Wspomniany teledysk został nagrany z udziałem jamajskich ulicznych muzyków. Oczywiście słyszymy tu więcej lokalnych rytmów, ale Gilberto Gil doskonale odnajduje się w tej, jakże innej niż proponowana przez jego własny zespół na koncercie stylistyce.

Koncert zarejestrowany został w 2001 roku w Sao Paulo i jest utrzymany w konwencji skromnej, ascetycznej wręcz produkcji, skupiającej uwagę widza wyłącznie na muzyce, która broni się sama nie potrzebując wydumanych efektów wizualnych.

Nagrania studyjne są muzycznie nieco ciekawsze. Płyta CD powstała z udziałem zespołu wokalnego I-Three Boba Marleya w studiu Tuff Gong w Trench Town. W nagraniach uczestniczyli między innymi Sly Dunbar i Robbie Shakespeare, a także w składzie I-Three żona Boba Marleya – Rita Marley. Gdybym musiał wybrać – postawiłbym na we rsję studyjną i płytę CD. Koncert jednak również jest świetny i ogląda się go z dużą przyjemnością.

Dodatkowym atutem płyty jest możliwość włączenia angielskich napisów dla tych, którzy chcą skupić się jeszcze bardziej na tekstach Boba Marleya. Napisy są zsynchronizowane z muzyką i ich angielska we rsja obejmuje zarówno piosenki śpiewane po angielsku, jak i po portugalsku.

Gilberto Gil, *Kaya N'Gan Daya* (2002, BCP/Warner, numer: 809274326225, format: DVD)

Gilberto Gil, *Kaya N'Gan Daya* (2002, Warner, numer: 809274216625, format CD)

Opracował: Rafał Garszczyński

W maju do polskich sklepów trafiła płyta *The Madman Rambles Again* Rafała Sarneckiego. Co prawda, płyta ukazała się już w lutym tego roku nakładem wytwórni Fresh Sound, jednak dotychczas dla polskiego odbiorcy była dostępna jedynie za pośrednictwem internetu. 20 maja Rafał Sarecki był gościem Macieja Karłowskiego w paśmie „Jazz Do It” i wprowadził w klimat zarejestrowanej na albumie muzyki. 8 czerwca w ramach trasy promującej płytę kwintet Rafała Sarneckiego zagra w poznańskim Blue Note. A 17 lipca w Krakowie.

10 czerwca będzie miała polską premierę płyta *Standin' On the Rooftop* **Madeleine Peyroux** (Emarcy / Umg).

13 maja ukazała się nowa płyta Stanisław Soyki zatytułowana *7 wierszy Miłosza* (Universal Music Polska).

13 maja ukazało się kompilacja zatytułowana *First Impulse: The Creed Taylor Collection*. Jest to wydawnictwo opublikowane z okazji 50 rocznicy powstania wytwórni Impulse! Na publikację złoży się 6 pierwszych płyt wydanych przez Impulse!, których producentem był Creed Taylor oraz 7 książek z cennymi nagraniami, w tym nieznanymi nagraniami demo Johna Coltrane'a pochodzącymi z sesji do albumu *Africa/Brass* z pierwszej połowy 1961. Są to standard

„Laura” i dwie kompozycje autorstwa Cala Massey'a: „The Damned Don't Cry” i „Nakatini Serenade”.

14 czerwca ukaże się nowa płyta Pata Metheny'ego zatytułowana *What's it all about* (Nonesuch) zawierająca covery utworów takich kompozytorów, jak Paul Simon, Lennon/McCartney, Burt Bacharach czy Henry Mancini zagrane solo na gitarze akustycznej.

28 czerwca ukaże się płyta *Enigmata* **Johna Zorna** (Tzadik).

W najbliższym czasie ukaże się płyta **Marek Napiórkowski Trio** z basistą Robertem Kubiszynem i perkusistą Cezarym Konradem w składzie. Płyta jest zapisem trasy koncertowej zespołu z jesieni ubiegłego roku.

**Jarosław Śmietana** z towarzyszeniem Wojtka Karolaka i wokalistki z Trynidadu Zet Star przygotowuje materiał na nową płytę. Album będzie nosił tytuł *I Love the Blues*. W autorskiej audycji Rafała Garszczyńskiego „Simple Songs” emitowanej 27 kwietnia miała miejsce (światowa) premiera utworu z tej płyty zatytułowanego „His Majesty Blues”.



27 maja-14 czerwca – **II Festiwal Form Etnicznych i Jazzowych Palm Jazz** w Gliwicach – wystąpią m.in. Anthimos Apostolis, Janusz Muniak, Arek Skolik, Adzik Senddecki, Jarosław Śmietana, Boris Malkowsky, Jacek Kochan, Dominik Bukowski, Piotr Lemańczyk, David Kuckhermann, Joey Calderazzo, Orlando le Fleming, Donald Edwards.

3 czerwca – Art Of Improvisation meeting – impreza adresowana jest przede wszystkim do słuchaczy nastawionych na czynny, zaangażowany odbiór – momentami trudnej – muzyki. Wystąpią Frydryk/Lebik (Emerge, Polska) + Gabriel Ferrandini, Hernani Faustino (Red Trio, Portugalia), Slug Duo (Polska) + Kazuhisa Uchihashi (Japonia) i Schlippenbach Trio/Alexander Von Schlippenbach/Rudi Mahall/Paul Lovens (Niemcy).

3-5 czerwca – **IX Tarnogórskie Spotkania Jazzowe w Tarnowskich Górach** – zagrają: Piotr Schmidt Quintet, Kazimierz Jonkisz Quartet, Konrad Zemler Trio, Dominik Bukowski Trio oraz Maciej Grzywacz Trio.

5 czerwca w Sali Kongresowej w Warszawie zagra legendarny mistrz harmonijki ustnej **Toots Thielemans**. Występ odbędzie się w ramach polsko-szwedzkiego koncertu galowego z okazji Narodowego Święta Szwecji. Program imprezy nawiązuje do czasów, kiedy Polska, Szwecja i Ukraina były zjednoczone pod berłem jednego władcy Zygmuntem III Wazą – stąd też tytuł tego specjalnego wieczoru: **Wasa Swing Festival**.

8 czerwca – **II Doroczne Spotkanie RadioJAZZ.FM**, Warszawa, Obiekt Znalezione, godz.19:30, wstęp wolny. **Szczegóły »**

16-17 czerwca w Warszawie i Wrocławiu (w ramach Ethno Jazz Festival 2011) wystąpi **Bobby McFerrin**

17-21 czerwca w Lublinie, Warszawie i Szczecinie wystąpi **Cesaria Evora**

17-22 czerwca – **Warsaw Summer Jazz Days 2011** w Warszawie – wystąpią m.in. Jeff Beck (relacja z koncertu w jednym z najbliższych numerów JazzPRESS), Avishai Cohen z programem z płyty *Seven Seas* i Cassandra Wilson.

19 czerwca w Jazz Klubie Filary w Gorzowie Wielkopolskim wystąpi **Omar Sosa**. Szczegółowe informacje o koncercie na stronie RadioJAZZ.FM.

22 czerwca – na stadionie Legii w Warszawie wystąpi **Carlos Santana**. Koncert odbędzie się w ramach trasy „SANTANA GUITAR HEAVEN 2011” promującej najnowszy album Artysty zatytułowany *Guitar Heaven...The Greatest Guitar Classics Of All Times*.

24 czerwca – 3 lipca – 21. **Festiwal Kultury Żydowskiej w Krakowie** – wystąpią m.in. Paul Brody, Daniel Kahn & The Painted Bird.

30 czerwca w Szczecinie zagra **Chris Botti**.

Gwiazdami tegorocznej **Rawa Blues Festival** będą Shakin' Dudi (Polska), C.J. Chenier & Red Hot Louisiana Band (USA), Marcia Ball (USA), Corey Harris (USA), Lil' Ed & The Blues Imperials (USA). Festiwal odbędzie się 8 października w katowickim Spodku.



## II Festiwal Nowa Muzyka Żydowska

Gdzie można usłyszeć najciekawsze przedsięwzięcia polskiej muzyki improwizowanej? Na festiwalu **Nowa Muzyka Żydowska**! Ten paradoks powinien dać do myślenia organizatorom kilku polskich festiwali z słowem jazz w nazwie.

**Bracia Olesiowie, Jorgos Skolias, Raphael Rogiński, Mikołaj Trzaska, Waław Zimpel, Paweł Szamburski, Michał Górczyński, zespół Daktari** w ciągu trzech dni przewinęli się przez sceny warszawskiego festiwalu, nad którym pieczę artystyczną sprawuje **Miron Zajfert**, a gości i organizuje Tomasz Kaliński oraz Dom Kultury Praga. Co ważne, tegoroczna, druga już edycja, nie była przypadkowym zbiorem muzyków, którzy kiedyś, gdzieś zagraли coś do nieparzystego rytmu. To sam Festiwal zainicjował dwa bardzo ciekawe muzyczne wydarzenia: Sefardix i Zikaron Lefanaj.

Korzeni muzyki żydowskiej doszukujemy się najczęściej w Europie Środkowo-Wschodniej. To tu, w sztletlach i miastach Galicji i na Ukrainie rozwijała się kultura Żydów Aszkenazyjskich: twórczość języka jidysz, obrzędowość chasydzka, opowiadania Singera, pieśni Gebirtiga i muzyka klezmerów. Ta, część kultury żydowskiej jest nam chociaż odrobinę znana, co najmniej z piosenek ze *Skrzypka na dachu*... Nie wiele jednak wiemy o wielowiekowej historii Żydów z drugiego końca Europy – z Sefaradu, czyli Półwyspu Iberyjskiego, a, jak pokazała historia jeszcze bardziej z krajów śródziemnomor-

Jorgos Skolias i Marcin Oleś



Raphael Rogiński

skich. Ponoć już z Fenicjanami przybyli Żydzi na Półwysp Iberyjski i żyli tam w umiarkowanym spokoju, zarówno pod władzą muzułmańską jak i chrześcijańską. Rolę centrum kultury żydów sefardyjskich – literatury i pieśni w języku ladino pełniło Toledo. Tak to trwało do roku 1492, w którym to, na mocy dekretu alhambryjskiego, Żydzi zostają wypędzeni z Półwyspu. Płyną więc statkami, głównie na Bałkany, do Grecji i do Afryki Północnej. Ich historia odbija się bardzo wyraźnie w ich muzyce, w której słychać zarówno pieśni Andaluzji, jak i rytm z krajów Maghrebu.

Greckie ślady kultury sefardyjskiej zebrał na płycie kantor z Salonik David Saltiel. Na album trafił Miron Zajfert i podał dalej Jorgosowi Skoliasowi – wirtuozowi głosu (do tego o greckich korzeniach) i znakomitemu Braciom Olesiom – kontrabasiście Marcinowi i perkusiście Bartłomiejowi „Bratu”. Tak Festiwal połączył dwie absolutnie pierwszoligowe strony polskiego jazzu, które o dziwo dotąd ze sobą nie współpracowały. Projekt Sefardix nadrobił te wielką zwłokę, łącząc ze sobą trzech świetnych poszukiwaczy dźwięku.

Na koncercie było energicznie, mistycznie i bardzo nieparzyście – rzadko kiedy rytm nie był na 5, 7 i więcej. Fantastycznie było obserwować przy pracy Braci Oleś, szczególnie, że sala Nowego Kina Praha – jej akustyka i wytłumienie (podobnie jak na wcześniejszym koncercie premierowym tria Marcina Wasilewskiego) – faworyzuje perkusistów i basistów. Każdy szmer, stuk, otarcie blach jest doskonale, pierwszoplanowo słyszalne. Podobnie gra Marcina Olesia,





Ircha

czy to lirycznym smyczkiem, czy energicznym, gitarowym riffem.

Wstyd przyznać, pierwszy raz (nie licząc maratonu podczas Dnia Szakala) byłem na koncercie Jorgosa Skoliasa, choć jego muzykę znałem z płyt (a nawet kaset, np. ze słuchowiskiem o *Sindbadzie Żeglarzu* – dzięki której stał się on bohaterem mojego dzieciństwa). Wokalista, pieśniarz, głosolog... Ma na koncie już co najmniej jeden epizod związany z muzyką żydowską – fenomenalny gościnny występ na tzadikowej płycie *Balan: Book of Angels*, gdzie w utworze „Suria” wzbogaca brzmienie Cracow Klezmer Band. Mogę go słuchać w nieskończoność, podobnie jak „Little Wing” z Bohdanem Hołownią. To czarodziej. Słuchanie jego nagrań jest wielką przygodą i zagadką – jak on to zrobił? Na koncercie dochodzą bodźce wzrokowe, podglądanie. Szczęśliwie zdobyłem koncertowy bootleg i dopiero wtedy doceniłem pełniej po-



Mikołaj Trzaska

pisy mistrza. Czekam na oficjalną płytę Sefardix. Mam nadzieję, że nie będę czekał długo.

Mikołaj Trzaska od kilku już lat bada obszary muzyki żydowskiej – w trio Shofar z Raphaellem Rogińskim i Maciejem Morettim czy Michałem Zerangiem. Ircha to swoista klarnetowa super-grupa. Obok Trzaski zagrali Wacław Zimpel, Paweł Szamburski i Michał Górczyński, którzy na koncercie mają już jedną płytę pod tym szyldem, w dodatku z udziałem słynnego chicagowskiego stroikowca Joe’go Mcphee. Po wakacjach powinna się też ukazać ich kolejna płyta, a projekt jest wart szczególnej uwagi.

Płytkowe wydanie Irchy zatytułowane *Lark Uprising* – powstanie skowronków intryguje. Koncertowe – pochłania, (znów) czaruje. To wielki teatr muzyczny. Na płycie dźwięki klarnetów splatają się w materię, na scenie w żyjący organizm.



Jorgos Skolias, Marcin Oleś, Bartłomiej Oleś

Zikaron lefanaj – z hebrajskiego „pamięć” – przede mną miało być próbą skonstruowania muzyki żydowskiej ponad doświadczeniem shoah. Jak brzmiałyby, jak rozwijałyby się dziś, gdyby nie holocaust. Ich występ miał w sobie coś z widowiska. Nie tylko widać było kto, kiedy gra (co nie jest tak łatwo rozszyfrować słuchając płyty), ale na sali kinowej, rzucając na ekran cienie, grali do jednego zbierającego mikrofonu – bardzo blisko siebie. Nie był to zatem standardowy, jazzowy kwartet. Każda odległość między muzykami tworzyła różnicę w brzmieniu, zmieniało się przywództwo i protagoniści. Ich choreografia, choć, jak się potem dowiedziałem, wymuszona w ostatniej chwili przez warunki akustyczne, była perfekcyjna, ze zmianami klarnetów – rekwizytów-lalek ożywianych jak w kukielkowym teatrze – włącznie.

Obok polskich muzyków wystąpiły także 3 grupy zagraniczne: amerykańsko-rosyjski duet muzyczno-kabaretowy, jazzowo-punkowy Psoy

Korolenko i Daniel Kahn, mający w repertuarze m.in. żydowskie oblicze muzyki The Rolling Stones oraz dwie grupy namaszczone już przez Johna Zorna: francuski zespół autoryno prezentujący połączenie rocka, elektrycznego jazzu i muzyki klezmerskiej. Ich muzyki można posłuchać na tzadikowej płycie *Pastrami Bagel Social Club*. A także urodzony w Odessie, wychowany w Izraelu, a obecnie mieszkający w Krakowie, wirtuoz akordeonu Boris Malkovsky (na koncercie również tzadikowa płyta *Time Petah-tikva*). Tym razem kompozycje z tej płyty zaprezentował w towarzystwie polskiego kwartetu smyczkowego Dafó.

Festiwal odbył się w Warszawie w dniach 31 marca – 3 kwietnia w Synagodze im. Nożyków, Nowym Kinie Praha i klubie Skład Butelek. RadioJAZZ.FM było patronem medialnym Festiwalu.

Kajetan Prochyra



## Nowe oblicze Hery – koncert w Cafe Kulturalna

Jeśli ktoś mi znowu powie, że jazz się skończył albo że na polskiej scenie nic ciekawego się nie dzieje, to znaczy, że nie był na koncercie **Hery**.

Czujni słuchacze wiedzieli już od dawna, że mamy kilku świetnych, twórczych muzyków, którzy nie tylko znakomicie grają, ciekawie myślą i poszukują, ale także potrafią pociągnąć za sobą innych twórców – **Mikołaj Trzaska**, **Raphael Rogiński**, **Wacław Zimpel** czy (na nieco innych warunkach) Ken Vandermark(owski). Poczucie pewnego niedosytu budził fakt, że ich muzyczne przedsięwzięcia miały charakter nie-trwały – zawiązanie składu, koncert albo trzy, płyta (jeśli się uda) i projekt, choć często zapadał nie jednemu słuchaczowi w pamięci na bardzo długo, rozpływał się nie wiadomo gdzie. Zapewne będzie tak dalej, bo taka trochę chyba jest natura muzyki improwizowanej, tworzonej energią spotkania danych muzyków w danym miejscu i czasie.

Odstępstwem od tej rozwiązałej praktyki jest zespół **Hera**, czyli **Wacław Zimpel** (na ogół klarnet), **Paweł Postaremczak** (na ogół saksofon), **Ksawery Wójciński** (kontrabas) i **Paweł Szpura** (perkusja).

W zeszłym roku ukazała się ich pierwsza płyta zatytułowana *Hera*, inspirowana po części muzyką liturgiczną, mitologią grecką i oczywiście muzyką improwizowaną. Była ona w swoim czasie płytą tygodnia w RadioJAZZ.FM.

Niedawno na facebooku **Wacław Zimpel** napisał tak:

**„Parę dni temu nagraliśmy w Poznaniu materiał na naszą drugą płytę. Nagrania poprzedził szereg koncertów i prób. Zupełnie niezwykłym przeżyciem było dla nas spotkanie z Hamidem Drakiem, z którym mieliśmy zaszczyt zagrać jam podczas Lubelskiego Festiwalu Jazzowego. To spotkanie otworzyło nas na głębokie stany medytacyjne, których można doświadczać poprzez koncentrację na dźwięku i rytmie. Bardzo chcemy się podzielić tymi doświadczeniami na warszawskim koncercie w Cafe Kulturalna.”**

Już od pewnego czasu każda nowa praca **Zimpla** czy z jego udziałem (*Passion*, *Ircha*, *Zimpel/Kusiołek*) dostarcza absolutnie wyjątkowych przeżyć. Nowa odsłona **Hery** była dla mnie jazdą obowiązkową.

Koncert w warszawskiej Cafe Kulturalna, otworzył **Zimpel** na małej fisharmonii wprowadzając medytacyjny, wyciszony klimat. Widać było, że jest to preludium, wstęp również dla muzyków, by we jść w nastrój, rytm muzyki. Po chwili dołączył do lidera **Ksawery Wójciński**, w najwyższych, śpiewnych rejestrach pociągane go smykem kontrabas. Na to nałożył jeszcze swoje połamane, jakby rozsypywane, wyburzane na naszych oczach rytmy bębnow. Nagle z tego nieporządku wyłowił się repetatywny, groowiący wręcz podkład, riff z klawiszy **Zimpla**, w parze z wyraźnym, prostym beatem **Szputy** i szybkim energicznym graniem **Wójcińskiego**.

Aż tu nagle do gry włączył się **Paweł Postaremczak**. Boje się zawsze używać słów na **D**. czy **C**. ale było w jego grze coś z magii nagrań **Coltrane’a** – połączenie spokoju, finezji, z jednej strony niepasującego do pędzącej sekcji rytmicznej, z drugiej doskonale w nią wsłuchanego. Fantastyczny, długi, jazzowy popis.

Ledwo wybrzmiał pierwszy utwór, **Zimpel**, nie czekając na brawa publiczności, uniósł nad nią kilkumetrową trombitę wprowadzając stężale powietrze w basowe drganie. **Postaremczak** również zmienił saksofon na instrument (znów dostanie mi się za brak wiedzy) wyglądający jak ludowy protoplasta fagotu, obdarzony bardzo wysokim lekkim, powietrznym dźwiękiem. Rolę trombity przejmuje za chwilę **Wójciński** a **Postaremczak** (znów sax) z **Zimplem** (tym razem na klarencie basowym) rozpoczynają wspólną, płomienną grę, znów w zaskakująco jazzowym stylu. Zaiste płonący utwór kończą sami, we dwóch kojącym, ciepłym, brzmieniem ich gentle side.

Przez cały koncert widać i przede wszystkim słyszeć było, że mamy do czynienia z absolutnie znakomitą i równym zespołem muzyków na niesamowicie wysokim poziomie, zarówno koncepcyjnym, jak i wykonawczym. Muzykologom pozostaje ujmowanie gry poszczególnych muzyków w słowa, ale mnie ich muzyka porywała i fascynowała, energia płynąca od zakłętą w transie **Wójcińskiego**, niesamowity polot **Szputy**, który potrafił zarówno stworzyć niespotykany, zagruzowany wręcz chaos i wyprowadzić z niego porządek. **Postaremczaka** już porównałem do **Coltraine’a** a **Zimpla** chwałę przy każdej okazji.

Ostatni utwór znów otwiera wielka nie-harmonia uderzeń **Szputy** i szarpnięć **Wójcińskiego**. Po chwili zapada cisza, w której rozbrzmiewa ponownie mini harmonium **Zimpla**, a do zespołu dołącza dama na instrumencie zbliżonym do indyjskiego sitar (choć jedynie 4 strunowego, przynajmniej klucze na gryfie były 4). Sekcja **Hery**, jak wcześniej z nieporządku wyprowadzała groove, tak teraz w świat orientu włącza euro-amerykańską rytmikę. Po chwili już nie słyszeć ani harmonii **Zimpla**, ani sitaru choć dama cały czas, w tym samym wolnym tempie, oszczędnie szarpie 4 struny i tak przez kolejne kilkanaście, może więcej minut. **Zimpel** chwytą klarnet, nogą wciąż operując miechem harmonii. Dźwięki wprowadzają w stan półsnu, transu, w którym bardzo cieleśnie zaczyna się odbierać muzykę. Coraz mniej słyszeć, coraz więcej czuć. Odkrywa się nagle, że słuchanie też jest pracą, wysiłkiem, wykorzystaniem energii. Kiedy utwór dobiega końca, po raz pierwszy tego wieczoru, czy nocy, bo na zegarze wybiła już dwunasta) pojawia się miejsce na brawa publiczności – długie, choć obie strony chyba czują, że na bis nie ma już miejsca. Trzeba otrząsnąć się po tym przeżyciu.

Słuchając koncertu **Hery**, obserwując te wszystkie instrumenty, których nazw nie znam, a zarazem przenosząc się w inny wymiar, gdy ich muzyka była chyba bardziej jazzowa niż dotąd, czy niż w ogóle grywa się ostatnimi czasy, zastanawiałem się czy te trombity, fagoty, sitary rzeczywiście są potrzebne, czemu służy ta „ludowość”, oprócz tego, by wyrósł na niej ten piękny kwiat wspólnej improwizacji? Nie wiem, ale ten kwiat podoba mi się tak bardzo, że wiedzieć, póki co nie muszę.

## Na koncercie najważniejsza jest publiczność !

Publiczność jest ważnym elementem każdego wydarzenia muzycznego. Jest źródłem magicznej energii dla występujących na scenie artystów. Potrafi zrobić show, potrafi też koncert zepsuć. Widzowie mogą być inspiracją, lub ścianą, od której odbijają się artyści. O tym wszystkim jesteśmy święcie przekonani, jednak niezwykle rzadko możemy to sprawdzić w praktyce.

Okazja po temu – zupełnie niespodziewanie – nadarzyła się za sprawą dwu warszawskich koncertów **tria Jarosława Śmietany**. Zespół zagrał, 12 maja w Podziemiach Kamedulskich i 13 maja w klubie Maska.

Jarosław Śmietana jest ostatnio w wysmienitej muzycznej formie. Udowadnia to na każdym koncercie wkładając w każdą zagrana nutę wszystkie swoje umiejętności i wykorzystując rozległe stylistycznie estradowe doświadczenie. Jako gitarzysta dysponuje świetną techniką i połączeniem jazzowego feelingu z rockową energią i stylowym brzmieniem, wspomaga-

nym doskonałym panowaniem nad instrumentem. W dodatku jest kapitalnym konferansjerem własnych występów, co wśród muzyków jest cechą dość unikalną.

12 maja koncert tria Jarosława Śmietany odbył się w dość nietypowym miejscu. To tak zwane Podziemia Kamedulskie, czyli obszerna piwnica umieszczona pod Kościołem Pokamedulskim w Lesie Bielańskim. Miejsce urokliwe i odpowiednie dla organizacji tego rodzaju wydarzeń, choć dotrzeć tam można właściwie jedynie samochodem. O ile spacer przez las po południu, kiedy jeszcze jest jasno, może należeć do przyjemnych, o tyle powrót po koncercie w ciemnościach, może już taki przyjemny nie być. Tak więc to miejsce raczej dla posiadaczy samochodów.

Punktualnie o 19.00 na scenie pojawił się Jarosław Śmietana, któremu towarzyszył grający na perkusji z drobnym dodatkiem efektów elektronicznych Adam Czerwiński oraz basista młodego pokolenia Marcin Lanch. W programie koncertu znalazły się przede wszystkim frag-

← dokończenie „Nowe oblicze Hery – koncert w Cafe Kulturalna”

Bardzo przyjemne to uczucie być świadkiem narodzin nowej muzyki. Bez wątplenia, po czasie yassu, za sprawą poznańskiego Dragona i wydawnictwa Multikulti, krakowskiej Alchemii i Not Two oraz warszawskiej Chłodnej25 (Powiększenia a także kilku innych miejsc) oraz

wydawnictwa LADO ABC pojawiła się nam między Odrą a Bugiem nowa muzyczna jakość wielkiej próby. Czekam na nową płytę Hery i kolejną, i kolejną – pierwszego Zespołu nowej polskiej muzyki improwizowanej.

Koncert odbył się 28 kwietnia 2011 r.

Kajetan Prochyra



foto. Krzysztof Wierzbowski

menty kilku ostatnich płyt Jarosława Śmietany. Wysłuchaliśmy więc przedziwnej, choć zgrabnie zaplanowanej mieszanki kompozycji między innymi Jimi Hendrixa, Jerzego Petersburskiego („To ostatnia niedziela”), Lucjana Kaszyckiego („Pamiętasz, była jesień”) i zagranej na bis ballady Jima Peppera „Witchi Tai To” inspirowanej folklorem amerykańskich Indian, znanej między innymi z koncertów grupy Oregon.

Jarosław Śmietana i Adam Czerwiński grają razem od wielu lat i to było na koncercie słyszeć. Grającemu na zmianę na gitarze basowej i kontrabasie Marcinowi Lanchowi zabrakło nieco muzycznego zrozumienia z zespołem, choć w roli dyżurnego basisty sekcyjnego sprawdził się dobrze. To jednak Jarosław Śmietana był liderem i gwiazdą wieczoru. Z biegiem lat staje się on coraz bardziej wszechstronnym muzykiem sięgającym do wielu różnych tradycji muzycznych i potrafiącym znaleźć w każdej muzycznej formule swoje miejsce, nie gubiąc

jednocześnie charakterystycznego i rozpoznawalnego brzmienia. Do nagrań płytowych gitarzysta często zaprasza wokalistki. Jednak grając w trio potrafi zaśpiewać utwory Hendrixa. Nie jest być może wielkim wokalistą, ale ich twórca też nie był. Za to gitarzystą jest wysmienitym. Opowieści płynące ze sceny w formie obszernych zapowiedzi poszczególnych utworów mają dla wielu słuchaczy charakter edukacyjny.

Chciałbym na polskiej scenie widzieć więcej tego rodzaju zespołów i takich koncertów. Bez zbędnego filozofowania, skupionych na muzyce, doskonałych warsztatowo i wykonanych z szacunkiem dla słuchacza. Świetnych muzycznie, ale bez intencji (najczęściej nieudanych) wywracania muzycznego świata do góry nogami. Jeśli gdzieś w pobliżu będzie koncert tria Jarosława Śmietany, wybierzcie się na niego koniecznie, niezależnie od tego, czy słuchacie na co dzień Jimi Hendrixa, hard bopowych gitarzystów w rodzaju Kenny Burrella, Pata Martino, czy



Granta Greena, przedwojennych przebojów, czy zwyczajnie jakiegokolwiek dobrej muzyki. Dziś takie koncerty należą do rzadkości, a ten wczorajszy był w dodatku darmowy, zapewne dzięki wsparciu lokalnych władz warszawskich Bielan, za które w imieniu wszystkich szczęśliwych widzów wypełniających kościelną piwnicę wypada podziękować.

Dzień później ten sam skład zagrał podobny koncert w centrum Warszawy, w klubie Maska. Podobny, ale jednak dużo słabszy. Zabrakło właśnie publiczności, choć sala była wypełniona po brzegi, to niestety niekoniecznie znającą się na rzeczy, a przede wszystkim niezbyt zainteresowaną zgłębieniem tajemnic ciekawej muzyki, publicznością. Nie intrygowały jej zapowiedzi lidera. Nie przemawiała do nich wykonywana muzyka. Co prawda akustyka lokalu nie sprzyjała odbiorowi tego typu muzyki, to jednak koncert rozłożyła publiczność. Mam duży szacunek do muzyków, którzy dali sobie radę z tą niesprzyjającą sytuacją i zagrali przyzwoity koncert.

Kto widział oba wydarzenia, nie mógł nie zauważyć różnicy. Niby w dużej części te same utwory, jednak nie takie same. Na pierwszy z koncertów trzeba było chcieć przyjść, na drugim znalazły się w części uczestniczki szkolenia, które odbywało się wcześniej w klubie Maska, a w części towarzysztwo spacerujące po Krakowskim Przedmieściu, lub stali bywalcy klubu, który z jazzem ma na co dzień niewiele wspólnego.

W Podziemiach Kamedulskich publiczność chciała słuchać, chłonąć płynące ze sceny emocje, współpracować, chciałoby się powiedzieć:

współtworzyć artystyczne wydarzenie sporego formatu, jakim niewątpliwie był ten koncert. Owa, dla niektórych przybywających z dalekich krajów artystów, legendarna polska publiczność potrafi zaczarować każdego muzyka. Potrafi sprawić, że włoży w występ nie tylko wszystkie swoje umiejętności, ale również emocje. A one są przecież w muzyce najważniejsze. I to o nich muzycy chcą nam opowiedzieć z estrady.

Bycie świadomym uczestnikiem muzycznego zdarzenia nie oznacza konieczności ukończenia muzykologii i posiadania dogłębnej wiedzy o muzyce, której słuchamy. Wystarczy chcieć słuchać. Wystarczy otworzyć się nieco na emocje płynące ze sceny, a każdy artysta odwdzięczy się w dwójnasób. Jarosław Śmietana z zespołem potrafi to docenić. Ma wiele do opowiedzenia, tylko musi mieć słuchaczy. W klubie Maska nie miał zbyt wielu...

Tak to udało mi się sprawdzić doświadczalnie, że publiczność jest współtwórcą każdego koncertu. Publiczność to byt zbiorowy. Nigdy nie wiadomo, kto usiądzie obok nas. Warto jednak pamiętać, że jeśli koncert się nie uda najlepiej, to często nie wina artystów, ale także publiczności. Uczestnictwo w koncercie to okazja do współudziału w tworzeniu czegoś unikalnego. Jarosław Śmietana jest jednym z tych artystów, którzy to ułatwiają.

Rafał Garszczyński



fol. Piotr Królikowski

## Festiwal KODY 2011

### Dzień pierwszy

**III Festiwal Tradycji i Awangardy muzycznej KODY 2011** rozpoczął w sobotę 14 maja spektakl muzyczny w Filharmonii Lubelskiej. Koncert otwarcia w całej pełni wpisał się w ideę festiwalu by śledzić połączenia i zestawienia muzyki tradycyjnej z nowoczesną.

Zaprezentowane przez organizatorów widowisko muzyczne zostało zawarte w czterech odsłonach, do których wprowadzenia stanowiły nagrania odgłosów miasta.

W pierwszym „akcie” – „Krzyki” zrealizowanym przez **Tadeusza Wieleckiego, Orkiestrę Muzyki Nowej, Anastazję Bernad, Klaudię Niemkiewicz, Barbarę Czajkowską, Wojciecha Kapronia, Wojciecha Mochnieja** zełknienie tradycji i nowoczesności dokonało się

w trzech odsłonach, z których każda była poprzedzona intonacją pieśni litewskiej. Odsłony te charakteryzowało improwizacyjne brzmienie grup instrumentów: najpierw pojawiły się skrzypce, w następnej instrumenty dęte drewniane, w trzeciej zaś instrumenty dętych blaszane. Całość tej części spektaklu zamknął występ tancerza, który wykonany w ciszy stanowił jakby odpowiedź na pierwszą część spektaklu.

Drugi akt – „Pieśni Szelfu Kontynentalnego. Stacja I” w wykonywaniu Litwinów **Antanasa Kučinskasa i Rytisa Ambrazeviciusa**, z wizualizacjami **Džiugasa Katinasa** z Litwy – połączył tradycyjne pieśni litewskie z współczesnymi strukturami muzycznymi i barwną projekcją wyświetlaną na scenie.





„Nieskończona”

Kolejna odsłona – „W świetle zielonego słońca” przygotowana przez **Jagodę Szmytkę, Kwartludium i Zespół Międzynarodowej Szkoły Muzyki Tradycyjnej** – była ponownym zestawieniem śpiewu ludowego i następującej po nim odpowiedź muzyki improwizowanej.

W czwarta część spektaklu o tytule „W” wystąpili **Joel Grip, Pierre Borel oraz zespół kr39**, którym towarzyszyły monochromatyczne wizualizacje **Kosmy Ostrowskiego**. Śpiew tradycyjny został tu wkomponowany w muzykę eksperymentalną. Całość spektaklu zakończył wspólny, krótki występ wszystkich muzyków.

Spektakl, zarówno jako całościowa struktura, jak i w każdej odsłonie był doświadczeniem intrygującym, ciekawym, refleksyjnym i zaskakującym.

Kolejne dni Festiwalu zdominowały kobiety.

## Dzień drugi

W przypadającym na środę (18 maja) kolejnym dniu festiwalu pojawiły się dwa projekty nawiązujące w formie do koncertów otwierających tegoroczne KODY. Wyraziło się to w powiązaniu muzyki tradycyjnej z nowoczesną, ale też w połączeniu i wykorzystaniu wizualizacji do ilustracji muzyki. Stylistyka i tematyka projektów była już jednak zupełnie inna. Pierwszy projekt „Nieskończona” był próbą połączenia różnych stylów, form wypowiedzi muzycznej i technik wykonawczych. Całość – można powiedzieć – przyjęła formę suity z otwierającym, powracającym i kończącym motywem mazurka granego na skrzypcach przez **Ewę Grochowską**. Po drugiej niejako stronie stanął nurt freejazzowy połączony z elektroniką live reprezentowany przez **Joannę Dudę i Łukasza Borowieckiego**, którzy połączyli improwizacje grane na for-



„Genesis”

tepienie i kontrabasie z dialogiem dźwięków syntezatorowych i elektronicznych. Projekt, któremu towarzyszyły wizualizacje **Katarzyny Kasicy**, przebiegał od motywów ludowych granych w trio, przez wyłaniający się duet kontrabas i fortepianu przechodzący w brzmienia elektroniczne, a następnie powracał w pełnym składzie do motywu mazurka i instrumentów akustycznych. Taka struktura przywiodła mi na myśl strukturę albumu *Winobranie* z tytułowym motywem przewodnim.

Drugi projekt środowego wieczoru to przedsięwzięcie muzyczne „Genesis” realizowane przez **Tomasza Adama Nowaka** (organy), **Erharda Hirta** (gitara i elektronika) i **Helge’a Leiberga** (malarza). O ile w poprzedzającym go projekcie wizualizacje stanowiły tło dla muzyki, o tyle w tym obraz stał się konstytutywnym elementem całości. Helge Leiberger – berliński

malarz – na żywo malował sceny, które Tomasz Adam Nowak (improvizator i interpretator muzyki klasycznej i współczesnej) i Erhard Hirta (reprezentant tzw. „sceny wolnej improwizacji” powstałej z europejskiej odmiany free jazzu lat 60.) oddawali muzycznie za pomocą organów i eksperymentalnego wykorzystania gitary elektrycznej. Temat przewodni, jak sugeruje tytuł, został wzięty z *Księgi Rodzaju* i stanowił udaną próbę muzycznego i obrazowego przedstawienia stworzenia świata i człowieka, grzechu pierworodnego i wygnania człowieka z raju. Całość stanowiła swoistą jednorazową i niepowtarzalną w swej formie i przebiegu animację opowiadającą biblijną prawdę o świecie i człowieku.

fot. Piotr Królikowski





„Americana”



### Dzień trzeci

Trzeci dzień festiwalu (19 maja) wyróżniło znaczne zróżnicowanie kulturowe. Jako pierwsze zaprezentowały się z projektem „Teeming” **Christine Sehnaoui** z Francji eksperymentująca z brzmieniem saksofonu i **Magda Mayas** z Niemiec rozwijająca innowacyjną technikę gry wewnątrz fortepianu. Tytuł projektu można przetłumaczyć, w odniesieniu do ulicy, jako rojny. Jednak w tej realizacji muzycznej trzeba to znaczenie nieco zmodyfikować. O ile ten wyraz normalnie wskazuje na tłum, masę ludzi, o tyle tu, oczywiście w moim odczuciu, muzyka oddawała nastrój wyludnionego miasta, może po jakimś kataklizmie, gdzie słychać tylko działające urządzenia mechaniczne albo dźwięki wydawane przez różne przedmioty poruszane podmuchami wiatru. Artystki oddając ten pełen napięcia muzyczny obraz używały swych instrumentów

w sposób raczej nietypowy. Zarówno pianistka jak i saksofonistka posługiwały się suchymi, ostrymi dźwiękami, bez żadnych aksamitnych tonów właściwych dla saksofonu, czy melodyki fortepianu. Te efekty z pewnością wymagały od nich ogromnych zdolności technicznych.

Skokiem kulturowym na Wschód i to bardzo daleki, bo aż do Korei Południowej, było wykonanie koreańskiego utworu na flet bambusowy przez **In Seok Hanga**, a następnie śpiewu Pansori przez **Oak Joo Moon**, której towarzyszył grający na bębnie In Seok Han.

Następny koncert odwrócił kierunek o 180 stopni – na daleki Zachód, za Atlantyk do Stanów Zjednoczonych. Słuchaczy zabrał tam pochodzący z Kalifornii **Frank Fairfield**, prezentując „Folk americana”. Łączy on współczesność z rdzenną muzyką Ameryki z początku XX wie-



„Ona i Oni”



fot. Piotr Królikowski

ku. Termin „americana” jest używany na oznaczenie stylu powstałego z połączenia tradycyjnej muzyki amerykańskiej z nowymi, pojawiającymi się na początku XX wieku gatunkami. Grając na skrzypcach, gitarze i bandzo przybliżył on amerykańskie taneczne pieśni hillbilly, pieśni starych tułaczy i ballady skruszonych morderców.

### Dzień czwarty

Chyba najbardziej oczekiwanym dniem festiwalu, a na pewno cieszącym się największym zainteresowaniem, był piątkowy wieczór (20 maja), a to za sprawą występu – zaaranżowanego na potrzeby festiwalu – tria **Iva Bittová, Leszek Możdżer i Jacek Kochan** w projekcie „Ona i oni”. Występ łagodnym tematem rozpoczął Leszek Możdżer. Do niego szybko dołączyła Iva Bittová, a następnie Jacek Kochan. Trzeba od razu powiedzieć, że Iva Bittová zdo-

minowała swą osobowością całą scenę i występ. Zaprezentowała swoje zdolności wokalne wykorzystując do tego m.in. morawskie motywy ludowe, ale także komedowską kołysankę „Sleep Safe and Warm” wplecioną w przebieg projektu. Dała również próbkę swoich umiejętności gry na skrzypcach. Artyści, choć w tym składzie spotkali się po raz pierwszy (nie licząc próby przed występem), rozumieli się doskonale i grali z widoczną przyjemnością. Jacek Kochan grający leciutko, z wyczuciem i bez zbytniego wybijania się w utworach, czasem tylko mocniej zaznaczając swą obecność, zaprezentował swoje umiejętności perkusisty. Dla oddania atmosfery posłużę się porównaniem Leszka Możdżera, którego użył na wcześniejszym spotkaniu w klubie Hades, że gra muzyków jazzowych to rodzaj rozmowy na określony temat, ale której to rozmowy przebiegu nie sposób przewidzieć. W odniesieniu do tego koncertu można





„Zdziczały Chór”



„Mefisto”



Zakończenie

fot. Piotr Królikowski

powiedzieć, że ta „rozmowa” była interesująca, przebiegła w miłej atmosferze i co najważniejsze podobała się nie tylko muzykom, ale przede wszystkim słuchaczom.

Drugi projekt, który w planie organizatorów miał również być występem tria, z przyczyny niedyspozycji zdrowotnych **DJ Yoda**, przerodził się w duet koncertujących wspólnie **Dame Evelyn Glennie i Philipa Smitha**. Tytuł projektu z „DJ i Dama” roboczo powinien być więc przyjąć postać „Dama”. Evelyn Glennie grająca m.in. na wibrafonie, instrumentach perkusyjnych, we rblu, perkusji, gongu, a nawet wykorzystując blaszaną balię z wodą, prezentowała dynamiczny, silny i rytmiczny świat dźwięków, który spotkał się z delikatnością fortepianu Philipa Smitha i stanowił połączenie fortepianowych interpretacji muzyki poważnej z perkusyjną odpowiedzią, tworząc swoisty muzyczny dialog.

## Dzień piąty

Na zakończenie festiwalu (21 maja) jako pierwszy wystąpił hiszpański dziennikarz **Xabier Erkizia** z projektem „Wspomnienie Lian Nain”, będącym dźwiękowym reportażem z terenów walczącego o niepodległość Timonu Wschodniego. Na tę relację złożyły się nagrania radiowe z bombardowania w roku 1975, prezentacja folkloru kultywowanego mimo usuwania i niszczenia instrumentów i twórczości muzycznej jako narzędzi walki o wolność.

Jako drugi zaprezentował się warsztatowy „Zdziczały Chór” kierowany przez **Phila Minton**a. Projekt ten był wynikiem serii kilkudniowych warsztatów wokalnych dla amatorów. Projekt angażował nie tylko tych, którzy potrafią śpiewać, ale wszystkich kochających wolność jaką daje eksperymentowanie głosem.

Festiwal zamknęły trzy panie: **Susie Ibarra, Ikue Mori i Sylvie Courvoisier** projektem „Mefisto”. W wymiarze dźwiękowym powiązały one tradycję z nowoczesnością, a więc dźwięki fortepianu i perkusji z dźwiękami generowanymi komputerowo. Wydaje się jednak, że takie połączenie nie może być jednolite, ale raczej należy go traktować trochę na zasadzie kontrastu, pewnego przeciwstawienia i zmagania się dwóch kategorii dźwiękowych.

Trzeba mocno podkreślić różnorodność festiwalu pod względem prezentacji form muzycznego oraz kulturowego wyrazu i wyrazić uznanie organizatorom za pomysł na taką strukturę. Zebranie i połączenie artystów w nowe konstelacje dało możliwość innego spojrzenia na połączenia dźwiękowe, nie tylko muzyki ludowej, tradycyjnej z nowoczesną, ale także na akustyczne z syntetycznymi, czy tworzonymi

komputerowo. Ta forma festiwalu, dobór repertuaru sprawia, że staje się on ciekawy, a przez to utwierdza swoją pozycję głównego wydarzenia kulturalnego w Lublinie i okolicach. Jednocześnie festiwal ten pokazuje, że coraz bardziej na wartości zyskuje muzyka nie stricte rozrywkowa, ale taka, która angażuje artystę i słuchacza do głębszego doświadczania i przeżywania świata dźwięku i ciszy.

Festiwal odbył się w Lublinie w dniach 14-21 maja 2011 r.

Piotr Królikowski



## Noc Miliona Żurawi vol. 2

RadioJAZZ.FM było medialnym partnerem niezwykle wyjątkowego wydarzenia, jakim był koncert charytatywny na rzecz pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Japonii. Organizatorem koncertu była Polska Akcja Humanitarna. Jak zwykle w wypadku akcji kierowanych przez niezłomną **Janinę Ochojską** cel jest konkretny, w tym wypadku odbudowa szkoły w jednej z mocno poszkodowanych japońskich prowincji.

Koncert poprowadził Zbigniew Zamachowski, który podczas krótkich przerw między występami czytał teksty przygotowane przez samych wykonawców. Przyjęta formuła kilkunastominutowych prezentacji nie pozwoliła na rozwinięcie skrzydeł większości artystom.

Muzyków do udziału, z dużym sukcesem przekonywała pełna pozytywnej energii Anna Kostrzewska. Za organizację, jakość wszystkich prezentacji muzycznych oraz atmosferę wydarzenia należy się jej wielkie uznanie.

Mimo formuły, która zwykle nie zapowiada się dobrze, wieczór okazał się bardzo udany. Na naszej antenie namawialiśmy Słuchaczy do udziału i przyłączenia się do zbiórki pieniędzy. Jako jeden z reprezentantów naszego radiowego zespołu miałem również odrobinę satysfakcji, że pomogliśmy w słusznej sprawie. Wypada więc podziękować wszystkim Artystom, Publiczności, wśród której byli również nasi Słuchacze. Koncert odbył się 18 maja 2011 r. w klubie Palladium w Warszawie.

Rafał Garszczyński



Koncert rozpoczęła **Maria Pomianowska** z zespołem łączącym odrobinę japońskiej egzotyki muzycznej z polskim folklorem. Ta z pozoru skazana na niepowodzenie mieszanka sprawdziła się na tyle, że z pewnością poszukam nagrań jej zespołu.



Kolejny występ, to krótki set zaprezentowany przez **Annę Kostrzewską**, wokalistkę ciągle poszukującą swojej muzycznej tożsamości, jednak zasługującą na szersze zainteresowanie jazzowej publiczności, która nie traktuje jazzu zbyt ortodoksyjnie ograniczając się do sprawdzonych wielkich sław wokalnych. Jeśli będzie gdzieś w pobliżu jej koncert, z pewnością mnie tam nie zabraknie.



Projekt **Agnieszki Szczepaniak** – *Ale Szopka!* z gościnnym udziałem **Justyny Steczkowskiej** został zaprezentowany w krótkim secie, który wokalistka zdominowała swoimi niezwyklejymi możliwościami głosowymi. To temat wart większego zainteresowania, bowiem mam wrażenie, że cały pomysł, to nie tylko wykorzystanie głosu gwiazdy, ale również ciekawa muzyka, której niestety z racji ograniczeń czasowych nie udało się tego wieczora pokazać.





Na bis zespół Agnieszki Szczepaniak zagrał popowy przebój Justyny Steczkowskiej – „Dziewczyna Szamana”. Duet wokalny **Justyny Steczkowskiej i Anny Kostrzewskiej** należy uznać za całkiem udany, a z pewnością również widowiskowy i mający ten oczekiwany przez publiczność tego rodzaju koncertów smaczek jednorazowego, niepowtarzalnego wydarzenia.



**Mieczysław Szczęśniak** w towarzystwie **Wendy Waldman** – to był poprawny i tylko poprawny występ. Oboje artystów potrafią więcej, jednak to taki rodzaj muzyki, który potrzebuje nieco więcej czasu na wciągnięcie słuchaczy w nastrój. Tego wieczora w Palladium tego czasu było za mało, pomimo takiej formuły nie było najgorzej.

Zespół **Raz Dwa Trzy** – za taką muzyką nie przepadam. Mam jednak wrażenie, że zespół zagrał swoje najważniejsze piosenki nieco bez zaangażowania, tak jakby to był kolejny koncert, jakich zapewne wiele zegrali w ostatnich latach w tych większych salach wielkomiejskich i mniejszych domach kultury i strażackich remizach oraz na ludowych festynach jakich wiele każdego lata odbywa się w całej Polsce.



**Aga Zaryan** wystąpiła w swoim wcieleniu, za którym nie przepadam. Wspieranie projektu muzycznego nazwiskami poetów to murowany sukces marketingowy. Jednak nie każdy wiersz nadaje się do tego. Wolę Agę Zaryan śpiewającą jazzowe standardy, ale do tego potrzeba większego rozmachu instrumentalnego, czego na estradzie Nocy Żurawi 2 zabrakło. Było więc muzycznie poprawnie w stylu, za którym nie przepadam. Za każdym razem słysząc Artystkę w takich projektach mam wrażenie nieco zagubionego w ambitnych produkcjach wielkiego wokalnego talentu.







Gwiazdą zamykającą całość był **Tomasz Stańko** w towarzystwie swojego dawnego zespołu – dziś już nagrywającego samodzielnie – **trio Marcina Wasilewskiego**. To był niewątpliwie najlepszy set wieczoru. Tomasz Stańko urzeka każdym dźwiękiem, szczególnie w czasie koncertów. Ma w sobie coś z Milesa Davisa. Gra oszczędnie, całkowicie kontroluje muzyczną akcję i jakby od niechcienia zupełnie niespodziewanie wydaje ze swojej trąbki dźwięki, których się nie spodziewamy, a które są tak bardzo na miejscu.

tekst i fotografie Rafał Garszczyński



W tym roku mija 65 rocznica urodzin wybitnego polskiego muzyka jazzowego Zbigniewa Seiferta. Rafał Garszczyński dzieli się z Czytelnikami garścią refleksji o tym przedwcześnie zmarłym artyście, zaś w Kanonie Jazzu przybliża ostatnią autorską płytę muzyka, zatytułowaną *Passion*.

### Zbigniew Seifert

Zbigniew Seifert urodził się 7 czerwca 1946 roku w Krakowie. Co można napisać o muzyku, który żył krótko, umarł po przegranej walce z chorobą w momencie, kiedy miał jeszcze tyle do zagrania, głowę pełną pomysłów i wokół siebie coraz więcej osób, które chciały i potrafiły pomóc mu zrealizować jego muzyczne marzenia. Świat stał przed nim otworem, właśnie zaczynał zaglądać przez niewielką szparkę do wielkiego jazzowego teatru. Współpracował i zamierzał współpracować z największymi. Czerpał inspirację z niezrozumiałej do dziś dla wielu twórczości Johna Coltrane'a. Żył dla muzyki. Zmarł 14 lutego 1979 roku w Buffalo w wieku 33 lat. Miałem wtedy 10 lat. Po nim pozostały nagrania, znam je na pamięć, tak jakbym wiele razy był na jego koncercie. Mimo, że nigdy nie byłem.

Każda wybitna muzyka to prawdziwe emocje. Tych w muzyce Zbigniewa Seiferta nie brakuje. To wielka sztuka, mimo, że z każdej zagranej frazy słysząc, że to był dopiero początek. Preludium do dzieł wybitnych, które nigdy nie powstaną. Ileż to historia muzyki ma takich bohaterów. Czy warto opowiadać historię życia Artysty? Być może to istotne dla kronikarzy

i dla tych, którzy potrzebują tego do głębszej analizy dzieł i próby zrozumienia inspiracji.

Może jednak lepiej zwyczajnie posłuchać...

To jednak nie jest takie proste. Jak zdumiewająco trudno jest skompletować cały dorobek artystyczny Zbigniewa Seiferta. Pomimo jego wybitnego talentu i tego, że do dziś pamiętają go nie tylko muzycy z którymi pracował, ale ci, którzy słyszeli go na żywo, bądź znają jedynie z nagrań.

Dopiero w ubiegłym roku ukazała się pierwsza oficjalna edycja CD płyty *Man Of The Light* – dzięki staraniom wytwórni MPS i Promising Music. *Violin* zespołu Oregon z udziałem Zbigniewa Seiferta wydano po raz pierwszy na CD na początku XXI wieku. *Passion* do dziś nie doczekało się chyba porządnej i całkowicie legalnej cyfrowej edycji. *Solo Violin* oprócz analogowego oryginału wydanego w małym nakładzie jest dostępne jedynie w wątpliwej jakości dźwiękowej i niekoniecznie do końca uprawnionej polskiej edycji. Płytę *Five Hits In A Row* Jiří Stivina wydano współcześnie jedynie w Czechach i nigdzie indziej nie można jej kupić. Inne płyty, na których Zbigniew Seifert występował gościnnie też można znaleźć jedynie przez przypadek, kiedy kolekcji po dziadku pozbywa się nieświadomy wartości posiadanych płyt spadkobierca. Tak jest z płytami Wolfganga Daunera, Jaspera Van't Hofa, Glena Moore'a czy Joachima Kuhna. Ostatnio wznowiono płytę Charlie Mariano *Helen 12 Trees* z udziałem naszego bohatera.

W tej sytuacji nagrania ostatnich koncertów z Krakowa wydane na płytach znanych jako *Kilimanjaro* stanowią najłatwiej dostępne, choć powstałe nieco z przypadku świadectwo geniuszu tego – prawdopodobnie najlepszego – skrzypka współczesnego jazzu. Nie wypada naturalnie zapomnieć o kilku ważnych dla polskiego jazzu płytach kwintetu Tomasza Stańko, jednak na nich Zbigniew Seifert gra przede wszystkim na saksofonie, a to dzięki skrzypcom stał się wybitną i niepowtarzalną postacią współczesnego jazzu.

Jaka jest muzyka Zbigniewa Seiferta? Z pewnością inspirowana każdą nutą zagrana przez Johna Coltrane'a, w szczególności na jego późniejszych płytach. Stanowi spotykaną tylko u największych mistrzów mieszkankę niełatwych harmonii wymagających nieco muzycznego doświadczenia od słuchacza z niezwyklej przekazem emocjonalnym dostępnym dla każdego. Oto więc *Solo Violin* – prawie 50-cio minutowa solowa improwizacja zagrana na skrzypcach. Równie wciągająca jak najlepsze tego typu nagrania Keitha Jarretta – *Köln Concert* czy *Paris Concert*. Każda prezentacja tej muzyki przypadkowym słuchaczom kończy się tak samo. Etap pierwszy – trwający jakieś dwie do pięciu minut to kompletna negacja – to hałas, kompletny bezład, brak struktury rytmicznej, to najinteligentniejsze teksty jakie zdarzyło mi się usłyszeć. Wystarczy jednak odrobina skupienia, porzucenie innych niż muzyka bodźców, żeby przenieść się w kilka minut w muzycznych świat genialnego artysty. Przekaz nie jest oczywisty, każdy słyszy w tej muzyce coś innego, cechą wspólną jest jednak dla wszystkich bez wyjątku



słuchaczy poczucie prawdziwości i ulotnej więzi z twórcą. Tej trudnej z pozoru płyty można słuchać w kółko. Wystarczy raz spróbować, jest uzależniająca. A to przejaw geniuszu.

Nie potrafię wybrać najlepszej płyty w dorobku Zbigniewa Seiferta. Jednak głosami innych krytyków taką płytą zapewne zostałaby wybrana *Man Of The Light*. To dzieło kompletne, co wyróżnia tę płytę pośród wszystkich nagrań skrzypka. To bowiem nie tylko niezwykła inwencja i poparta klasycznym wykształceniem totalna kontrola nad brzmieniem niełatwego przecież technicznie instrumentu, jakim są skrzypce. To także świetna sekcja rytmiczna – Cecil McBee (kontrabas) i Billy Hart (perkusja). To również dzieło życia Joachima Kuhna, pianisty, który mimo długiej kariery i wielu innych nagrań w ciekawych składach nigdy nie zagrał lepiej niż na tej płycie. Joachim Kuhn jest ciągle aktywnym muzykiem, jednak jakoś nie potrafię uwierzyć, że nagra jeszcze coś równie ciekawego.

W tytułowej kompozycji z płyty „Man Of The Light” to właśnie fortepian Joachima Kuhna zapowiada zupełnie pokreconą, brzmiącą jak najlepsze momenty Johna Coltrane’a improwizację lidera. Otwierający płytę „City Of Springs” to pokaz siły i brzmienie free jazzu w najlepszym wydaniu. W wielu nagraniach Zbigniew Seifert korzystał z elektronicznego wspomaganie i technik zwielokrotniających brzmienie skrzypiec. To nie była jedynie zabawa nową technologią, ale część twórczego procesu tworzenia dzieła doskonałego. Przykładem może być „Stillness” nagrany w duecie z Cecilem McBee. I tak można

bez końca. Jednak to nie teoria i umieszczenie każdego z utworów z płyty w kontekście innych nagrań decyduje o jej wielkości. Tego trzeba posłuchać. Wystarczy raz i pozostaniecie pod wpływem tej muzyki już na zawsze. Doskonali, zupełnie legalny i niewątpliwie uzależniający „narkotyk”. A w dodatku niedrogo – wystarczy kupić płytę tylko jeden raz, najlepiej legalną i dużo lepszą od innych edycji wersję MPS / Promising Music, żeby potem zażywać przyjemności każdego dnia.

Często zadaję sobie pytanie, jak wyglądałby dzisiejszy jazz, gdyby nie przedwczesna śmierć Zbigniewa Seiferta w wieku 32 lat. To oczywiście pytanie retoryczne, bo nigdy się nie dowiemy. Ja jednak wiem jedno. Z pewnością powstałoby wiele wybitnych płyt z jego udziałem i z pewnością byłby nie tylko uczestnikiem, ale ważnym współtwórcą współczesnej sceny muzycznej. To był wielki artysta.

Opracował Rafał Garszczyński, oddany fan i wielbiciel geniuszu Zbigniewa Seiferta.

wspieram  
radioJazz.fm

Fundacja Popularyzacji Muzyki  
Jazzowej „EuroJAZZ”  
ul. Wiktorska 88 m 22  
02-582 Warszawa  
nr konta:  
05 1020 1169 0000 8002 0138 6994

## Stanley Clarke vs. Marcus Miller

Dwaj mistrzowie basu, obaj znani z zamiłowania do „strzeleckich” wirtuozerskich popisów za pomocą kciuków. Dzieli ich 20-to centymetrowa różnica wzrostu i marka basowych gitar z którymi są kojarzeni. Tak na pierwszy rzut oka.

Urodzony w 1951 roku Stanley Clarke rozpoczął swoją przygodę z muzyką wcześniej. Już w latach 70-tych był członkiem jednego z najważniejszych zespołów epoki fusion – powstałych na fali fascynacji davisowskim *Bitches Brew* – Return To Forever tworzonego wspólnie z Chickiem Coreą, Al Di Meolą i Lennym Whitem. Jako jeden z pierwszych w historii elektrycznych jazzowych basistów wydał solowy album *Children Of Forever*, a był to rok 1973. Gośćmi na tym krążku byli nie kto inny, tylko późniejsi giganci jazzu: Dee Dee Bridgewater czy Pat Martino. Oprócz nich zagrali m.in. koledzy z założonego w 1971 roku zespołu Return To Forever, czyli Corea i White.

Kolejne solowe płyty wydawane w latach siedemdziesiątych gruntowały pozycję młodego Stanleya Clarke. Na marginesie warto dodać, że właściciele wytwórni Warner Bros. próbowali kreować karierę debiutującego w 1976 roku Jaco Pastoriusa odwołując się do przykładu Clarke’a. Druga płyta – przejętego od Epic/Legacy – *Jaco Word of Mouth* miała być odpowiedzią Warnera na *School Days* Clarke’a dla Columbi. I choć Jaco „wielkim basistą był” to akurat w jego przypadku ten pomysł po prostu się nie sprawdził. Płyty Clarke’a utrzymane były w tonacji funk i jazz-rockowej. Wyrobił

sobie również markę wirtuoza instrumentu.

W latach osiemdziesiątych Clarke współpracował blisko z Georgem Duke. Ta kooperacja, choć z przerwami trwała 10 lat, nie znalazła dużego uznania u krytyków.

Oprócz jazzu w orbicie zainteresowań Clarke’a znalazła się również muzyka filmowa. Jest autorem muzyki do takich filmów jak np. *Pasażer 57* z Wesleyem Snipsem, *Romeo musi umrzeć* Andrzeja Bartkowiaka czy *Transporter* Luca Bessona.

Od lat 90-tych udziela się raczej w różnych okazjonalnych projektach niż prowadzi regularną działalność. Dopiero w ostatnich 4 latach wzrosła aktywność artystyczna Clarke’a i wydał 4 płyty sygnowane swoim nazwiskiem.

Co ciekawe równie energetycznie jak na gitarze basowej Stanley Clarke potrafi grać na kontrabasie. Jako kontrabasista pojawiał się w najróżniejszych składach stricte jazzowych, m.in. z Chickiem Coreą i Joem Hendersonem. Właśnie jako kontrabasista otrzymał po improwizacji solo w warszawskiej Sali Kongresowej (koncert reaktywowanego po wielu latach po raz kolejny Return To Forever) i na warszawskim Torwarze (projekt Thunder – Stanley Clarke / Marcus Miller/ Victor Wooten) „standing ovation” – co naprawdę nieczęsto się zdarza.

Niemal od początku swojej kariery związany jest z firmą Alembic. Charakteryzuje go nader

charakterystyczny i rozpoznawalny „chlapiący” dźwięk przy grze kciukiem. Jego „Brown Bass” to obecnie model sygnowany nazwiskiem Stanleya Clarke powstał na kanwie najdroższej serii basówek Alembica: Series I, a potem Series II.

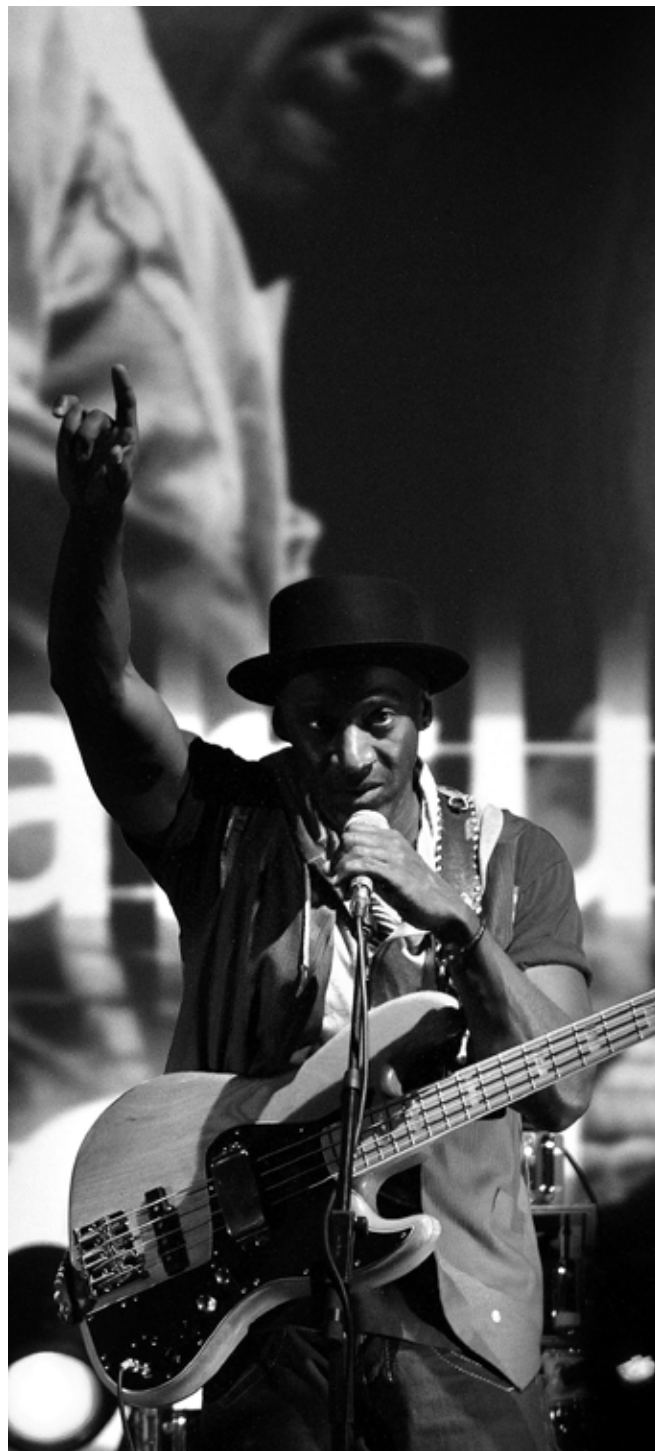
Na pytanie dlaczego wbrew panującemu już od lat wśród basistów standardowi instrumentów pięciostrunowych wierny jest basówkom „czwórkom” odpowiedział I’m an old-fashioned man.

Takim „oldfaszyndmenem” jest również drugi bohater naszej opowieści, grający na basie czterostrunowym, **Marcus Miller**. W książeczce dołączonej do jednej z jego płyt opowiada, że swój najśłynniejszy instrument, Fender Jazz Bass z bodaj 1976 dostał od mamy (to ten z literką M pomiędzy pickupami). Jeszcze kilka lat temu cały czas zabierał go w trasy i był to jego podstawowy instrument.

Miller kontrabasistą nie jest za to jest... basowym kłarnecistą. Zresztą wielokrotnie mogliśmy go oglądać na polskich scenach grającego na kłarnecie basowym „Amazing Grace”.

Marcus Miller jest o osiem lat młodszy od Clarke’a i swój pierwszy solowy album *Suddenly* nagrał dopiero w 1983 roku. Śmiem podejrzewać, że o nim, a także o drugim *Marcus Miller* artysta chciałby jak najszybciej zapomnieć. Na płytach tych widać jego próby upodobnienia się wizerunkowo i muzycznie do Michaela Jacksona.

Żaden inny muzyk po takiej wpadce łatwo by się nie podniósł, ale Miller był namaszczony przez swojego „guru”, a przy okazji „guru” jazzu



fot. Bogdan Augustyniak

w ogóle: Milesa Davisa. W 1981 znalazł zatrudnienie w zespole wielkiego M.D. i stał się jego najbliższym współpracownikiem na całe dziesięć lat, aż do śmierci Mistrza. To właśnie przy Davisie skomponował najważniejszy utwór w swojej karierze, który zresztą stał się utworem tytułowym całego krążka: „Tutu”.

Miller bardzo aktywny jako muzyk sesyjny do nagrywania solowych płyt wrócił w 1993 r. dobrym albumem *The Sun Don't Lie*, poprawiając rok później *Tales*, a w 1998 wydając energetyczny *Live & More*. Od tego czasu wydał kolejnych 7 płyt (w tym jedną z kolegami od „kciuka” Stanleyem Clarkiem i Victorem Wootenem). Zdecydowanie bardziej funky niż Stanley od lat nagrywa podobne płyty nie zaskakując muzycznie, ale też nie rozczarowując fanów. Pewnym novum był koncert wydany z towarzyszeniem Orkiestry Filharmoników Monte-Carlo czy wspomniana płyta typu „versus” nagrana z Clarkiem i Wootenem.

Podobnie jak dla Stanleya Clarke’a Alembic, tak dla Marcusa Millera znakiem rozpoznawczym jest czterostrunowa gitara basowa Fender Jazz Bass z podrasowaną elektroniką i wymienionym mostkiem.

O tym jak bardzo brzmienie w stylu Marcusa Millera stało się standardem w muzyce niech świadczy fakt, że w keyboardach niektórych firm, wśród syntetycznych brzmień basów znaleźć można barwę nazwaną właśnie „Marcus Miller”.

Chociaż obaj muzycy startują w bardzo zbliżonej kategorii wagowej i na pierwszy rzut oka więcej między nimi podobieństw niż różnic to każdy z nich w sposób bardzo indywidualny odcisnął piętno na jazzie. Rozstrzyganie, który z nich bardziej, zdaje się nie mieć większego znaczenia.

Jerzy Szczerbakow

## II Doroczne Spotkanie

# radioJazz.fm

Pasmo „LIVE!”:

Brunetka Wieczorową Porą

Rzeczpospolita Jazzowa

Fogg i Przyjaciele

Just Kiddin’

The Tribe

+ goście

set DJ:

Phil Jones

DJ Guiddo

Łukasz Kępiński

DJ WtymSęk i DJ Cez14

8 czerwca 2011, start godz. 19:30  
Obiekt Znaleziony (podziemia Zachęty)  
Pl. Małachowskiego 3, Warszawa  
wstęp wolny





## Ktoś zauważył i docenił ogrom mojej pracy

Robert Kubiszyn, Laureat Fryderyka 2011 za Jazzowy Debiut Fonograficzny, był gościem RadioJAZZ.FM. Rozmowa trwała ponad godzinę, poniżej skrót najważniejszych wątków.

### o Fryderyku:

Było mi bardzo miło otrzymać nominację, i to we wszystkich jazzowych kategoriach. Cieszę się że ktoś zauważył i docenił ogrom mojej pracy włożonej w produkcję tego albumu.

### o artystach z którymi współpracuje:

Pierwszą płytę z Grzegorzem Turnauem nagrałem ponad 10 lat temu i tak do dziś w sumie razem zebrało się ich już dziesięć. A z Anną Marią Jopek pierwszą płytę nagrałem w 2002 roku – do dziś jest ich siedem i nowe, bardzo ciekawe, w drodze... Bardzo jestem wdzięczny Grze-

gorzowi i Ani za możliwość rozwoju, inspiracje i doświadczenie jakie dzięki temu zyskałem.

Przez ten czas było dużo ważnych płyt. Jako sideman brałem udział w nagraniu ponad 70 płyt. Trudno wskazać najważniejsze sesje. Każda uczy czegoś innego i każda w danej chwili jest ważna.

Na pewno jeszcze muszę wymienić płyty nagrane z Markiem Napiórkowskim – *NAP* i *Wolno* – gdzie byłem współproducentem, jak i koncertowe albumy z Henrykiem Miśkiewiczem *Full Drive* oraz bardzo ważna dla mnie płyta z Ada-

mem Pierończykiem *Busem po Sao Paulo*.

Bardzo interesujące albumy z moim udziałem ukażą się pod koniec roku, m.in. świetna płyta Krzysztofa Herdzina *Looking for balance*.

### o swojej płycie:

Materiał powstawał przez 3 lata. Tak długo głównie ze względu na ogrom zajęć koncertowo-produkcyjnych. Tak naprawdę najbardziej intensywny był ostatni rok produkcji, kiedy nagrałem większość materiału i bardzo skupiłem się na miksie. Tu muszę wymienić Rafała Smolenia – realizatora i Arka Pruszczyńskiego – mojego wydawcę z Proa Records którzy wnieśli wielką pomoc w brzmienie całości.

Na ogół komponuję przy użyciu keyboardu co czasami skutkuje tym że potem muszę się nieźle „napocić”, aby to wykonać na basie, ale dzięki temu nie jestem ograniczony możliwościami basówki i mogę wymyślić coś zupełnie innego. Siadając do instrumentu przeważnie mam już cały utwór w głowie, a przynajmniej szkielet który potem dopracowuję.

Na płycie wystąpiła śmietanka polskich muzyków, udało mi się również do udziału namówić Gregoire Mareta, Mino Cinelu i Tima Millera. To wyjątkowi muzycy.

Płyta ma charakter zamkniętej opowieści. Wszystkie utwory są precyzyjnie dobrane pod kątem całości. I od początku wiedziałem, który z muzyków będzie najlepiej pasował do danej kompozycji.

Utwory wokalne z udziałem G. Turnaua i A.M. Jopek mają na niej swoje miejsce, nigdy nie myślałem o nich jako o piosenkach „radiowych”, dlatego nie montowałem wersji „radio Edit” o skróconej formie, bez improwizacji. Nie o to mi chodzi w muzyce. Ważne było dla mnie również aby w ten sposób podziękować Annie Marii Jopek i Grzegorzowi Turnauowi za lata wspólnej pracy.

### o płytach, które ostatnio mnie wciągnęły:

Tim Miller płyta *Trio 2*: gitarzysta, który gościł na mojej płycie. Innowator instrumentu, gra na specjalnie skonstruowanej gitarze pozwalającej uzyskać jednocześnie brzmienie elektryczne zmiksowane z akustycznym. Melodyjność, budowanie harmonii i motywiczność jego kompozycji to absolutnie wyróżniające go cechy.

Bardzo ciekawa także jest nowa płyta gitarzysty Alexa Machacka zatytułowana *24 Tales* nagrana w duecie z Marco Minnemannem. Ciekawy był tu sposób pracy nad materiałem – Alex dopisał całość muzyki już do nagranych bębnow. Myślę że efekt finalny jest bardzo interesujący.

Gergo Borlai płyta *MMM* – węgierski perkusista – obecnie pracujący już w Stanach – nagrał album z gościnnym udziałem takich tuzów, jak: Matt Garrison, Scott Kinsey czy Gary Willis. A wszystko zaczęło się od koncertu Anny Marii Jopek gdzieś na festiwalu w Czechach, gdzie zespół Kaltennecker Trio z Borlaiem grał jako support. Od pierwszych do ostatnich dźwięków wysłuchałem ich z zapartym tchem.





fot. Bogdan Augustyniak

## o basistach:

Matthew Garrison, muzyk kompletny. Pod względem techniki rozwinął własny sposób gry prawą ręką i wyzbył się wszelkich ograniczeń wynikających ze spraw manualnych. Pod względem muzycznym podążający własną drogą, obecnie od lat najważniejsza dla mnie postać. Jeden z tych artystów, którzy w ostatnich latach w ogromnym stopniu przyczynili się do rozwoju gitary basowej.

Hadrien Ferraud – młody i bardzo utalentowany basista, posiadający ogromną wiedzę harmo-

niczną i umiejętności techniczne co pozwala mu na eksplorację niedostępnych dla przeważającej większości basistów obszarów muzyki.

Richard Bona – jako artysta świetnie rozumiejący scenę, umiejący budować nastrój koncertu, bardzo dobry wokalista. Zdarzyło nam się spotkać na scenie w czasie koncertu Anny Marii Jopek i wspólnie improwizować. Jest to świetny basista z genialnym groovem, ale nie należy do mojego Top Ten.

## o instrumentach:

podstawowym instrumentem jest zawsze 5 strunowa Fodera Emperor, którą mam już prawie 10 lat. To instrument o przedłużonej skali (35 cali, standard to 34 cale). Ponieważ uznałem, że przyda mi się instrument o charakterze bardziej „sportowym” zamówiłem u Jacka Kobylskiego w firmie Nexus 5 strunowy bas o menzurze skróconej (33 cale). Ciekawostką jest kamien-na (!) podstrunnica z nabitymi 26 progami daje niesamowity czysty i klarowny sound zwłaszcza przy grze solowej i akordowej. Oprócz nich od lat mam 6 strunowego fretlessa Jerzego Drozda, 5 strunową akustyczną gitarę basową wykonaną według mojego pomysłu przez krakowskiego lutnika Jerzego Wysockiego oraz przechowuję Jazz Bass Fendera z 1967 r.

Kontrabas to lutnicza robota Mariana Pawlika z Krakowa. Świetny instrument z potężnym brzmieniem...

Rozmawiał Jerzy Szczerbakow

## Kreatywność jest zmienna

Wywiad Rocha Sicińskiego

z Michałem Wierbą

**Roch Siciński: Nie tak dawno byliście nominowani do nagród Gwarancje Kultury za 2010 rok, niedługo jedziecie na Majorkę na konkurs, trasa z Dante Luciani, dzieje się...**

**Michał Wierba:** Jakiś czas temu dostaliśmy telefon od TVP Kultura z informacją, że zostaliśmy nominowani do nagrody Gwarancje Kultury w kategorii Jazz Rock i inne. Było nam bardzo miło, że coś takiego nas spotkało tym bardziej, że tak naprawdę jest to nominacja spoza środowiska. Wytypowali nas ludzie związani nie bezpośrednio ze światem jazzowym, tylko ogólnym światem kultury polskiej. 16 kwietnia zagraliśmy dobry koncert na żywo w studio, ale na nominacji się skończyło. Na Majorkę jedziemy w maju. To jeszcze bez Marcina Kaletki, bo on wraca dosłownie w dzień po tym konkursie.

**R.S.: Kto w takim razie dopełni składu?**

**M.W.:** Kuba Skowroński. Znakomity, naprawdę znakomity saksofonista. Studiuje teraz w Berlinie, wcześniej na naszej Akademii zrobił licencjat. Stwierdziliśmy, że będzie godnym zastępcą i właśnie jemu zaproponowaliśmy ten wyjazd. Jeśli się uda to powiązemy wyjazd z paroma koncertami w Berlinie.

**R.S.: Jesteśmy także dosyć krótko po premierze najnowszej płyty Waszego kwintetu zatytułowanej**



fot. S. Zaremba

**Black Monolith. Opowiedz jak doszło do nagrania, jak udało się Wam nakłonić do współpracy profesora Wydziału Jazzu z University of Miami?**

**M.W.:** Dante Lucianiego poznaliśmy przy okazji Międzynarodowych Warsztatów w Puławach. Tę imprezę darzymy szczególnym sentymentem. Po pierwsze z powodu jam sessions, które się tam odbywają i na których bardzo lubimy grać. Z drugiej strony to właśnie w Puławach sześć lat temu poznaliśmy się z Piotrem Schmidtem, czego konsekwencją było zawiązanie naszego kwintetu. Tam też pierwszy raz jamowaliśmy z Dante, choć jest on także częstym gościem na Akademii Muzycznej w Ka-

towicach. Rok temu narodził się pomysł, aby nagrać razem płytę. Zgodził się. Pojechaliśmy także w trasę. Zresztą w tym roku, w wakacje też będziemy wspólnie koncertować w Polsce. Dokładnych terminów jeszcze nie ustaliliśmy, ale damy znać!

**R.S.: Odczuwaliście jakiś dystans do Lucianiego w trakcie nagrania?**

**M.W.:** Współpracowało się nam doskonale. To jest bardzo kompetentny muzyk, który ma na koncie współpracę z samymi sławami. Właściwie do zespołu wszedł bez żadnego problemu; przejrzał materiał i po prostu to nagraliśmy. Dante był bardzo skupiony na zespołowym brzmieniu, pracy sekcji dętej. Toteż nie było problemów z połączeniem kwintetu – który jest w pewnym sensie monolitem – z nowym instrumentem wnoszącym inną energię. Świetnie się wpasował w koncepcję w której gramy.

**R.S.: Mówisz o tym, że kwintet to pewnego rodzaju monolit. Czy tutaj możemy doszukiwać się genezy nazwy tytułowego utworu z najnowszego krążka?**

**M.W.:** Zastanawialiśmy się, który z utworów zawartych na płycie byłby dobry dla całości. Padło na „Black Monolith”. Dwa lata temu gdy pisałem tę kompozycję byłem pod dużym wrażeniem eseju Wayne Shortera pt. *Creativity being changed*. Pisał on tam o inspiracjach. Mówiąc zgodnie z przekonaniem Shortera człowiek może czerpać energię od innych, ale może też z siebie samego. Jeżeli tak faktycznie robi to jest to jak wyciąganie ręki do czarnego monolitu – tak jak w *Odysei Kosmicznej 2001*. On

używał tego jako metafory związanej z granieniem. Na mnie zrobiło to spore wrażenie i napisałem utwór, który w jakiś sposób kojarzył mi się z tym o czym czytałem w eseju.

**R.S.: Skoro już jesteśmy przy kompozycjach składających się na nowy krążek, to powiedz nam może jeszcze o jednej z nich. „Profundity of the Bader” Stiepanki Balcerowej, wykracza poza koncepcję pozostałych. Jest to jednak bardziej jazz czerpiący z tradycji europejskiej.**

**M.W.:** Tak rzeczywiście jest. Ze Stiepanką znamy się ze studiów. Zawsze podobało nam się jak pisze utwory i proponowaliśmy jej żeby napisała coś na kwintet. Tak też się stało, a my to zagraliśmy. „Profundity of the Bader” powstał specjalnie na tę płytę.

**R.S.: Najnowsza płyta pokazuje progres w Waszej grze. To już nie hard-bopowa stylistyka, a raczej jazz niosący ze sobą dziedzictwo wielu lat, które nastąpiły po okresie szczytowej popularności Messengersów. Jeśli mielibyśmy szufladkować to raczej w kategorii post-bopu. To chyba naturalna droga, co po płycie, jakie plany?**

**M.W.:** Na *Black Monolith* staraliśmy się rozszerzyć sposób w jaki gramy. Więcej groovowych utworów, myślę też, że ciekawsze kompozycje. Stawialiśmy na większą zwartość kwintetu i lepszą pracę sekcji. Jeśli chodzi o to co słyszać w improwizacjach, to chyba rzeczywiście wykraczamy poza hard-bop. My w tej stylistyce nie zostajemy na pewno. Ona się będzie pojawiać podczas naszych koncertów, bo uwielbiamy to grać. Ale ja już piszę muzykę zupełnie

inaczej niż pisałem. Staramy się wypracować swoją ścieżkę przez utwory, które teraz przynoszę. Myślę, że w najbliższym czasie zmiana będzie coraz bardziej widoczna – w szczególności na koncertach, bo kiedy grasz z taką sekcją jak Michał Kapczuk i Sebastian Kuchczyński, muzyka nigdy nie stoi w miejscu!

A co teraz robimy? Ostatnio parę koncertów graliśmy z Piotrem Baronem. Na festiwalu w Brzegu, w Gliwicach, na Jazzie nad Odrą... Piotr Baron to jedna z osób na których muzyce się wychowałem-miałem 12 lat, w kółko słuchałem Traveling Birds Quintet – nawet teraz pamiętam wszystkie tematy z tych płyt. Bardzo dobrze wspominam tę trasę, na scenie dużo się działo, poza sceną też...

**R.S.: Powiedziałeś, że piszesz już zupełnie inaczej. Twoje podejście do muzyki zmienia się, czy jesteś w stanie przybliżyć nam te zmiany opisując je nie siadając za klawiaturę fortepianu?**

**M.W.:** Muzyka, którą grasz zawsze będzie łączyć się z tym jakim jesteś człowiekiem. Dlatego zaczynam szukać bardziej w sobie tego jak słyszę, staram się śpiewać przez swój instrument. Kiedyś szukałem Złotej Proporcji, wierzyłem, że istnieje recepta na idealne solo, idealny utwór. W końcu zrozumiałem, że tak jak na zagadkę Sfinksa, odpowiedzią na moje poszukiwania jest człowiek. Złota proporcja jest proporcją człowieka, jest moją własną proporcją. Fortepian jest stosunkowo daleko od głosu – naturalnego sposobu przekazywania emocji – stąd też gra na nim wymaga dużo pracy, aby osiągnąć komunikatywny język. Ahmad Jamal

to ma! I to, można powiedzieć, w stopniu niebywałym. To są sprawy, nad którymi zastanawiam się od czasu koncertu Jamala na Bielskiej Zadymce Jazzowej. Wcześniej dobrze znałem jego twórczość, ale dopiero na żywo zrobił na mnie takie wrażenie.

R.S.: Dzięki za rozmowę.

**M.W.:** Dzięki.

W nieco innej wersji wywiad pierwotnie ukazał się na stronach elektronicznego pisma *Sedno – Gazeta Niezależna*



## Ella Fitzgerald Sings the Cole Porter Songbook – Ella Fitzgerald

„Płyta z kompozycjami Cole’a Portera okazała się punktem zwrotnym mojego życia. Nagranie tego *Songbooka* pomogło mi osiągnąć poziom, do którego nie byłam w stanie zbliżyć się do tej pory. Co więcej, teraz mogę śpiewać jazz dla słuchaczy, którzy wcześniej nie słuchali tej muzyki.”

Ella Fitzgerald

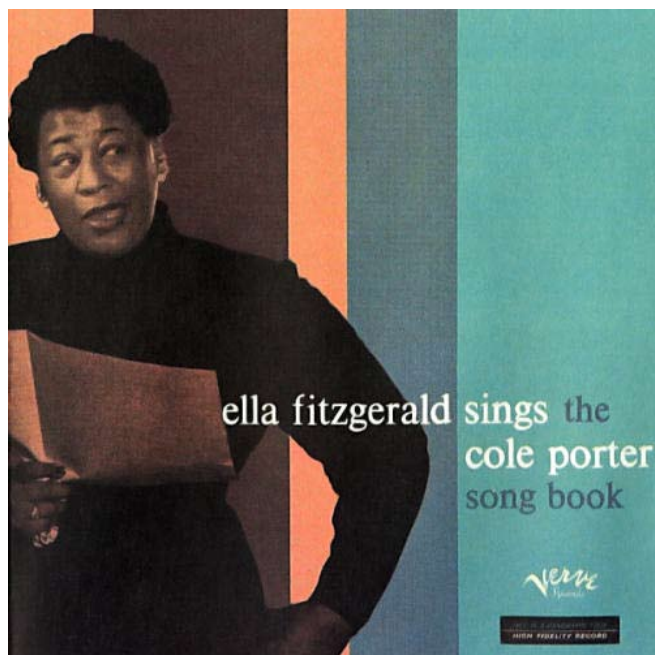
<http://www.buddybregman.com/ella.html>

Album, nagrany w okresie pomiędzy 7 lutego a 27 marca 1956 roku w Capital Studios w Hollywood, zawiera kompozycje Cole Portera. Artystce w studio towarzyszy orkiestra pod kierunkiem Buddy Bregmana, który także zaaranżował całość materiału. Płytę wyprodukował Norman Granz.

Płyta była pierwszą z serii ośmiu *Songbooków* nagranych przez Ellę Fitzgerald (pomiędzy 1956 a 1964 rokiem).

Będąca u szczytu możliwości wokalnych Ella Fitzgerald w swoich interpretacjach zachowała zawarty w kompozycjach Portera romantyczny klimat, wydobywając zarazem ich wspaniałą melodyczność, którą podkreśliła jazzowym frazowaniem i takąż ornamentacją.

Znaczenie albumu w historii – nie tylko – jazzu potwierdza fakt, że w 2000 roku został on wprowadzony do Grammy Hall of Fame (ta specjalna forma wyróżnienia co najmniej dwudziesto- pięcioletnich nagrań „o wysokim artyzmie lub



historycznym znaczeniu” została ustanowiona w 1973 roku), zaś w 2003 roku został, jako jeden z pięćdziesięciu, dołączony przez Library of Congress (Bibliotekę Kongresu USA) do Narodowego Rejestru Nagrań (National Recording Registry).

Ella Fitzgerald, *Ella Fitzgerald Sings the Cole Porter Songbook* (1956, Verve Records)

Na 2 krążkach oryginalnie zamieszczono 32 nagrania spośród pierwotnie 50 wybranych do opracowania z ogromnego dorobku kompozytora. W późniejszych edycjach dodano jeszcze 3 utwory.

Płyta 1

1. All Through the Night – 3:15
2. Anything Goes – 3:21
3. Miss Otis Regrets – 3:00
4. Too Darn Hot – 3:47
5. In the Still of the Night – 2:38
6. I Get a Kick Out of You – 4:00
7. Do I Love You? – 3:50
8. Always True to You in My Fashion – 2:48
9. Let's Do It, Let's Fall in Love – 3:32
10. Just One of Those Things – 3:30
11. Ev'ry Time We Say Goodbye – 3:32
12. All of You – 1:43
13. Begin the Beguine – 3:37
14. Get Out of Town – 3:22
15. I Am in Love – 4:06
16. From This Moment On – 3:17

Płyta 2

1. I Love Paris – 4:57
2. You Do Something To Me – 2:21
3. Ridin' High – 3:20
4. You'd Be So Easy to Love – 3:24
5. It's All Right With Me – 3:07
6. Why Can't You Behave? – 5:04
7. What Is This Thing Called Love? – 2:02
8. You're the Top – 3:33
9. Love for Sale – 5:52
10. It's De-Lovely – 2:42
11. Night and Day – 3:04
12. Ace in the Hole – 1:58
13. So in Love – 3:50

14. I've Got You Under My Skin – 2:42

15. I Concentrate on You – 3:11

16. Don't Fence Me In – 3:19 (słowa Robert Fletcher)

17. You're the Top – 2:08 (Alternative Take)

18. I Concentrate on You – 3:00 (Alternative Take)

19. Let's Do It, Let's Fall in Love – 5:25 (Alternative Take)

Wszystkie kompozycje autorstwa Cole Portera, z wyjątkiem pozycji 16.

Pozycje 17-19 bonus tracks na reedycji CD z 1997 – seria Verve Master Edition

Muzycy:

Ella Fitzgerald – śpiew

Pete Candoli, Harry „Sweets” Edison, Maynard Fergusson, Conrad Gozzo – trąbka

Milt Bernhart, Joe Howard, Lloyd Ulyate, George Roberts – puzon

Bob Cooper – klarnet, obój, saksofon tenorowy

Herb Geller – klarnet, saksofon altowy

Chuck Gentry – klarnet basowy, saksofon barytonowy

Ted Nash – klarnet, flet, saksofon tenorowy

Bud Shank – klarnet, flet, saksofon altowy

Robert LaMarchina, Edgar Lustgarten – wiolonczela

Corky Hale – harfa

Barney Kessel – gitara

Joe Mondragon – kontrabas

Paul Smith – fortepian, celesta

Alvin Stoller – instrumenty perkusyjne, perkusja

Buddy Bregman – aranżer, dyrygent

W nagraniach wzięli również udział muzycy orkiestry Buddy Bregmana

Pozostałe edycje:

1990 CS GRP 823 278

CD Verve 821989-2/821990

1997 CD Verve 537257

2007 CD Verve 9294

Opracowanie Ryszard Skrzypiec

## Passion – Zbigniew Seifert

*Passion*, to ostatnia autorska płyta Zbigniewa Seiferta, nagrana zaledwie na 2-3 miesiące przed jego śmiercią, w listopadzie i grudniu 1978 roku. W kilka dni po zakończeniu sesji do tej płyty zagrał jeszcze gościnnie na płycie Glena Moore'a (*Introducing Glen Moore*), ówczesnego basisty grupy Oregon. Moment nagrania tej płyty, to był czas, kiedy pozycja Zbigniewa Seiferta w jazzowym świecie Nowego Jorku i wiara w wydawniczy sukces producentów wytwórni Capitol, były na tyle wysokie, że mógł wybrać właściwie dowolnych muzyków do nagrania swojego ostatniego dzieła. Skompletował więc gwiazdorski skład, przypuszczalnie jeden z najlepszych, jakiemu kiedykolwiek liderował polski muzyk jazzowy.

Autorską muzykę Zbigniewa Seiferta zagraли więc: John Scofield na gitarze, Eddie Gomez (na płycie Eddy Gomez) na kontrabasie i gitarze basowej, Jack DeJohnette na perkusji i Nana Vasconcelos na instrumentach perkusyjnych. Na fortepianie zagrał nieco mniej znany Ritchie Beirach. W nagraniu dwu utworów uczestniczyła też rozbudowana sekcja smyczkowa, której muzycy pozostają anonimowi, jednak większość z nich to byli członkowie orkiestry Filharmonii Nowojorskiej.

Album nagrano i miksowano w najlepszych nowojorskich studiach nagraniowych – R.P.M. i Electric Lady. To ostatnie, zbudowane przez Jimi Hendrixa początkowo jedynie na własne potrzeby, było w owym czasie udostępniane tylko największym gwiazdom. To również świadectwo statusu lidera.



Każda nuta zagrana przez Zbigniewa Seiferta na *Passion* brzmi tak, jakby wiedział, że to jego ostatnie nagranie. Jakby chciał wykrzyczeć wszystko, co miał jeszcze do powiedzenia. Całą swoją miłość do muzyki Johna Coltrane'a, wszystkie słowiańskie nuty, które powinien świat usłyszeć. Jakby chciał rzucić na szalę wszystkie siły, jakie nagle i niespodziewanie w niego wstąpiły w okresie kilku tygodni cudownego uzdrowienia, kiedy znalazł siłę, by zagrać po raz ostatni.

Nie oznacza to, że nie pozostawił miejsca na własne prezentacje nagrywającym z nim muzykom. To wszak cecha wybitnych liderów, a takim bez wątpienia, był Zbigniew Seifert. Oprócz skrzypiec najważniejszym głosem na płycie jest gitara Johna Scofielda. Już wtedy było to bardzo rozpoznawalne brzmienie, choć to był ciągle początek twórczej drogi jednego z najważniejszych dziś gitarzystów jazzowych.

John Scofield i Zbigniew Seifert prawdopodobnie spotkali się na dłużej po raz pierwszy w studio na nagraniach *Passion*. Brzmiały razem tak spójnie, że trudno uwierzyć, że nie mieli wtedy za sobą setek wspólnych występów. Wystarczy posłuchać choćby utworu „Where Are You From” z pierwszej strony płyty.

*Passion* to ten rodzaj muzycznej prezentacji, który z każdą chwilą staje się mocniejszy, rośnie i potężnieje z każdą minutą zapisanej na płycie muzyki. Otwierający drugą stronę utworu „Pinocchio” rozpoczyna się jedną z najlepszych solówek gitarowych Johna Scofielda jakie zagrał w ciągu pierwszych 10, a może nawet 20 lat swojej muzycznej kariery. Jednak kiedy po krótkiej improwizacji fortepianu Ritchie Beiracha swoją szaleńczą solówkę rozpoczyna Zbigniew Seifert, nie sposób oprzeć się wrażeniu przepaści dzielącej wybitnego przecież Johna Scofielda od Zbigniewa Seiferta. Każdy dźwięk zagrany przez polskiego skrzypka jest jednocześnie spontaniczny i przemyślany, szaleńczo energetyczny i technicznie kontrolowany w sposób niedostępny dla żadnego innego skrzypka jazzowego wtedy, w 1978 roku i teraz w 2011.

Kolejny utwór – „Singing Dunes” to starannie zaaranżowane partie sekcji smyczkowej. Jakże jednak musieli zdziwić się muzycy Nowojorskiej Filharmonii, kiedy zobaczyli przygotowane dla nich nuty. Oni zapewne widzieli niejedną szaloną wizję twórczą. Nagrywając ze Zbigniewem Seifertem znaleźli się jednak na zupełnie innej planecie. Co jeszcze tam się znajdowało – niestety nigdy już się nie dowiemy. To co zagrał Zbigniew Seifert w towarzystwie sekcji

smyczkowej w „Singing Dunes” i w finale płyty – utworze „Escape From The Sun” napisanym wspólnie z Tomaszem Stańko jeszcze za czasów ich wspólnej pracy w Kwintecie Tomasza Stańki – brzmi tak naturalnie, a jednocześnie odkrywczo i do dziś świeżo i zdumiewająco, że za każdym razem, kiedy słucham strony 2 płyty *Passion* nie mogę uwierzyć, że nikt tak nigdy nie zagrał...

Opracowanie Rafał Garszczyński

[Czytaj post scriptum »](#)

Zbigniew Seifert, *Passion* (1979, Capitol, numer katalogowy ST-11923, Format: LP)

1. Passion – 05:06
2. Where Are You From – 05:20
3. Sunrise Music / Kilimanjaro – 09:49
4. Pinocchio – 06:24
5. Singing Dunes – 04:11
6. Quo Vadis – 06:02
7. Escape From The Sun – 03:40 (Z. Seifert, T. Stańko)

Utwory 1-6 skomponowane i zaaranżowane przez Zbigniewa Seiferta.

Muzycy

Zbigniew Seifert – skrzypce

Richie Beirach – fortepian

Jack DeJohnette – perkusja

Eddie Gomez – gitara basowa

John Scofield – gitara

Naná Vasconcelos – instrumenty perkusyjne

sekcja smyczkowa – pod kierownictwem Gene'a Orloff'a (w składzie sekcji m.in. Ron Carter)





PS. To, że płyty *Passion* Zbigniewa Seiferta nie można dziś kupić w każdym dobrym sklepie muzycznym na świecie, to zwyczajny wstyd. Sam znam w Polsce ze 20 osób, które od wielu lat poszukują używanych egzemplarzy oryginalnego wydania z 1979 roku. Przy dzisiejszej sprzedaży płyt jazzowych w Polsce, ta grupa już zapewniłaby albumowi miejsce w czołówce miesiąca i całkiem niezły sukces wydawniczy. Może jakaś finansowana z budżetu, czyli naszych podatków, instytucja kultury zrezygnuje z kolejnego koncertu Fryderyka Chopina i zajmie się innym naszym wielkim rodakiem. Moż-

na na przykład spróbować wykupić od EMI, która ma prawa do archiwów Kapitolu, taśmy i wydać płytę. Nie wiem też dlaczego EMI nie wznawia *Passion*. Może zaginęły oryginalne taśmy. Jeśli tak, mój egzemplarz jest w dobrym stanie mimo wielokrotnego słuchania. Chętnie wypożyczę go wydawcy, jednak będę wymagał środków bezpieczeństwa porównywalnych z tymi, które towarzyszą ciągłym podróżom „Damy z łasiczką”, bowiem *Passion* to równie wielki nasz własny skarb narodowy. To jest arcydzieło, od pierwszej do ostatniej nuty.

Rafał Garszczyński

### 1 czerwca

1921 – urodził się aranżer, kompozytor, bandleader i orkiestrator Nelson Riddle. Karierę rozpoczynał w latach 40-tych w orkiestrze Tommy’ego Dorsey’a. W latach 50-tych był etatowym aranżerem wytwórni Capitol i aranżował dla takich wokalistów, jak: Ella Fitzgerald (*Ella Fitzgerald Sings the George and Ira Gershwin Songbook*, 1959 – uznawany za jej najlepszy songbook), Frank Sinatra, Dean Martin, Nat King Cole, Judy Garland, Peggy Lee, Johnny Mathis, Rosemary Clooney, czy Keely Smith. Zmarł 6 października 1985 r.

1948 – zmarł amerykański muzyk bluesowy, harmonijkarz znany jako Sonny Boy Williamson I (właściwie John Lee Curtis Williamson), urodził się 30 marca 1914 r.

### 2 czerwca

1941 – urodził się perkusista zespołu The Rolling Stones Charlie Watts. Jest również liderem zespołu jazzowego.

1964 – Eric Dolphy nagrał płytę *Last Date* (Verve)

2008 – zmarł gitarzysta rhythm&bluesowy Bo Diddley, urodził się 30 grudnia 1928 r.

### 3 czerwca

1897 – urodziła się wokalistka i gitarzystka Memphis Minnie. Pierwsze nagrania z towarzyszeniem Joe McCoy’a zarejestrowała

w 1929 r., a w 1932 r. nagrała hit „Bumble Bee”. Jako pierwsza gitarzystka już w 1930 r. grała na gitarze akustycznej z metalowym korpusem – National steel. Do jej przebojów z końca lat 30-tych i 40-tych należą „Hoodoo Lady” i „I Want Something for You”. Zmarła 6 sierpnia 1973 r.

1906 – urodziła się legendarna wokalistka i tancerka Josephine’a Baker. Była związana z Harlem Renaissance. Zyskała popularność dzięki rolom w musicalach *Shuffle Along* i *Chocolate Dandies*. Zmarła 12 kwietnia 1975 r.

1924 – urodził się gitarzysta Jimmy Rodgers, zmarł 19 grudnia 1997 r.

1941 – urodził się saksofonista, aranżer i kompozytor Janusz Muniak. Należy do najważniejszych postaci polskiego jazzu. Ukończył średnią szkołę muzyczną w Krakowie. W 1960 r. wszedł w skład lubelskiego zespołu Witolda Mischczaka, a następnie rozpoczął współpracę z Jazz Darings Tomasza Stańki. W 1964 r. z kwintetem Andrzeja Trzaskowskiego występował na Jazz Jamboree, zaś w latach 1967-73 ponownie grał w Jazz Darings. Jednocześnie współpracował z Krzysztofem Komedą, Janem Ptaszynem Wróblewskim (Studium Jazzowym PR, SPPT Chałturnik) i kwartetem Jana Jarczyka. W 1976 r. utworzył własny kwintet (z Pawłem Perlińskim, Markiem Blizińskim, Andrzejem Dechnikiem i Jerzym Bezuchą), a w 1978 wydał debiutancką płytę *Question Mark*. W 1979 r. utworzył kwartet (z Jarosławem Śmietaną) – współpracowali z nim tacy polscy jazzmani jak: Andrzej Cudzych, Antoni Dębski, Paweł Jarzębski, Bogdan Kierach, Michał

Miśkiewicz, Leszkiem Możdżerem, Darkiem Oleszkiewiczem, Włodzimierz Pawlik, Jacek Pelc, Wojciech Puszek, Zbigniewem Seifertem, Bronisławem Suchankiem, Zbigniew Wegehaupt i Krzysztof Zawadzki, a także zagraniczni, m.in.: Hank Mobley, Charlie Ventura, George Bruckner, Dirk A. Dhonau, Don Cherry, Freddie Hubbard, Hank Jones, Gerd Schuller. W 1992 roku otworzył w Krakowie klub jazzowy „U Muniaka”. Jest nadal aktywny na scenie muzycznej i prowadzi Janusz Muniak Quartet.

## 4 czerwca

1926 – urodził się kompozytor i aranżer Marek Sart (właściwie Jan Szczerbiński). Był członkiem zespołu Melomani. Komponował i pisał aranże także dla orkiestry Błękitny Jazz. Zmarł 6 listopada 2010 r.

1932 – urodził się saksofonista, aranżer i kompozytor Oliver Nelson. Grał z Quincy Jonesem (1960-1961). Był aranżerem m.in. Buddy Richa, Cannonballa Adderleya, Sonny Rollinsa, Eddie Davisa, Johnny Hodgesa, Wesa Montgomery’ego, Jimmy Smitha, Billy Taylora, Stanley’a Turrentine’a, Irene Reid, Gene’a Ammonsa. Najważniejszą płytą w jego dorobku jest *The Blues and the Abstract Truth* nagrana dla wytwórni Impulse! w 1967 r. Pochodząca z tej płyty kompozycja Nelsona „Stolen Moments” stała się standardem. Pisał także muzykę filmową (np. do filmu *Last Tango in Paris*) i na potrzeby telewizji (np. do serialu *Columbo*). Zmarł 28 października 1975 r.

1945 – urodził się Anthony Braxton. Gry na

klarnecie uczył się w szkole średniej, a podczas służby wojskowej grał na klarnecie i saksofonie altowym. W 1966 r. został członkiem Association for the Advancement of Creative Musicians. Następnie założył zespół Creative Construction Company (z Leroyem Jenkinsem i Leo Smithem) wydając debiutancką płytę *3 Compositions Of New Jazz* (1968). W 1969 r. ukazał się jego album *For Alto* – pierwsze w historii jazzu znaczące całkowicie solowe nagranie saksofonowe. Ze swoim zespołem wyjechał do Paryża. Po rozwiązaniu grupy wrócił do Stanów Zjednoczonych i w 1970 r. wszedł w skład formacji Circle tworzonej przez Chicka Coreę, Dave’a Hollanda i Barryego Altschula. Następnie wrócił do Paryża, gdzie współpracował m.in. z zespołami Alexa von Schlippenbacha i Dereka Bailey’a. W 1974 r. w Stanach Zjednoczonych utworzył kwartet z Hollandem, Altschulem i Kennym Wheelerem. W latach 70-tych nagrywał także w duecie z Maxem Roachem. W latach 80-tych wpływ na jego twórczość wywarło zainteresowanie mistycyzmem, astrologią, numerologią, kostiumologią i tańcem. W latach 80-tych i 90-tych w jego kwartecie grali m.in. Marilyn Crispell, Mark Dresser i Gerry Hemingway. Od połowy lat 90-tych skoncentrował się na realizacji kompozycji w cyklu Ghost Trance Music. W trakcie swojej kariery współpracował z takimi muzykami jak: Mal Waldron, Dave Douglas, Ornette Coleman, Dave Brubeck, Lee Konitz, Peter Brötzmann, Willem Breuker, Muhal Richard Abrams, Steve Lacy, Roscoe Mitchell, Pat Metheny, Andrew Cyrille, Wolf Eyes, Misha Mengelberg, Chris Dahlgren, Lauren Newton.

2004 – zmarł saksofonista Steve Lacy, urodził się 23 lipca 1934 r.

2008 – zmarł kompozytor i aranżer Bill Finegan, urodził się 3 kwietnia 1917 r.

## 5 czerwca

1954 – urodził się perkusista Peter Erskine. W latach 1978-1982 był członkiem Weather Report. Z zespołem nagrał 5 albumów, w tym uhonorowaną nagrodą Grammy płytę *8:30*. Uczestniczył w nagraniu około 400 albumów z tak znaczącymi muzykami, jak m.in.: Diana Krall, Chick Corea, Joe Henderson, Freddie Hubbard, Gary Burton i Pat Metheny, Joni Mitchell, Kurt Elling, Sadao Watanabe, Eliane Elias, Mike Stern, Miroslav Vitous czy Jan Garbarek; zespołami: Steely Dan, Bass Desires (z Johnem Scofieldem, Billem Frisellem i Markiem Johnsonem w składzie), trio Johna Abercrombie, Kenny Wheeler Quintet & Big Band, Bob Mintzer Big Band, Yellowjackets oraz orkiestrami: BBC Symphony Orchestra, City of Birmingham Symphony Orchestra, London Symphony Orchestra, Los Angeles Philharmonic New Music Ensemble, Ensemble Modern, ASKO, Avanti & Absolute Ensembles. Prowadzi także własne składy: Tria z Johnem Taylorem, Palle Danielssonem, Ritą Marcotulli, Alanem Pasqua czy Davem Carpenterem.

## 6 czerwca

1902 – urodził się saksofonista, bandleader i aranżer Jimmie Lunceford. Prowadził jeden

z najważniejszych big bandów ery swingu. Przebojami big bandu Lunceforda były m.in. „Tain’t What You Do (It’s the Way That You Do It)”, „Organ Grinder’s Swing”, „My Blue Heaven” i najbardziej znane „Rhythm Is Our Business” oraz „For Dancers Only”. W 1940 r. wygrał pojedynek 28 big bandów, w którym pokonał m.in. zespoły prowadzone przez Counta Basie’go, Glenna Miller’a i Benny Goodmana. Zmarł 12 lipca 1947 r.

1935 – urodził się gitarzysta Grant Green. Debiutował w zespole Jimmy’ego Foresta w połowie lat 50-tych. Pierwszego nagrania dokonał w 1959 r. wraz z kontrabasistą Genem Ramseyem, perkusistą Elvinem Jonesem oraz pianistą Haroldem Mabernem. Uczestniczył w nagraniach m.in. płyty *Workout* Hanka Mobleya (1961), *My Point of View* Herbie Hancocka (1962), *Searching for New Lands* Lee Morgana (1964), *Into Something* Larry’ego Younga (1964). Nagrywał również płyty autorskie, m.in. *Granstand* (1961), *Feelin’ the Spirit* (1962), *Talking About* (z Youngiem i Jonesem) czy *Iron City* (z Big Johnem Pattonem na organach i Benem Dixonem na perkusji). Zmarł 31 stycznia 1979 r.

1991 – zmarł saksofonista Stan Getz (właściwie Stanley Gayetsky), urodził się 2 lutego 1927 r.

2006 – zmarł – afro-kubański i bebopowy pianista Hilton Ruiz, urodził się 29 maja 1952 r.

## 7 czerwca

1921 – urodził się gitarzysta Tal Farlow. Grał m.in. w trio Rede’a Norvo i Artie Shaw’s Gra-



mercy Five. Prowadził własne składy. Nagrał m.in. *The Artistry of Tal Farlow* (1954). Jest bohaterem filmu dokumentalnego *Talimage Farlow* wyreżyserowanego przez Lorenzo DeStefano w 1981 r. Zmarł 25 lipca 1998 r.

1946 – urodził się Zbigniew Seifert. Kompozytor, saksofonista i skrzypek jazzowy. W dzieciństwie rozpoczął naukę gry na skrzypcach, następnie na saksofonie altowym. Ukończył szkołę muzyczną im. Fryderyka Chopina w Krakowie oraz Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną w Krakowie w klasie skrzypiec (1970). W 1967 r. jako saksofonista altowy został członkiem zespołu Tomasza Stańki. W tym czasie porzucił ostatecznie saksofon na rzecz skrzypiec. Podczas studiów założył także swój kwartet, który w 1968 roku zaprezentował na festiwalu Jazz nad Odrą we Wrocławiu, a w 1969 r. zdobył na nim główną nagrodę zespołową oraz II indywidualną. Z tym kwartetem występował na najważniejszych festiwalach w Europie. W 1969 roku na festiwalu jazzowym w Nagykörös (Węgry) został uznany za najlepszego instrumentalistę. Współpracował z niemieckimi zespołami, m.in. z grupami Alberta Mangelsdorffa, Joachima Kuhna, Chrisa Hinze'a, Charliego Mariano oraz formacją Free Sound. W 1976 nagrał swój pierwszy album zatytułowany *Man of the Light*, zdobywając uznanie krytyków i fanów jazzu w Polsce i na świecie. W tym samym roku wystąpił także na Monterey Jazz Festival w Kalifornii, m.in. z Johnem Lewisem. W Nowym Jorku współpracował z kwartetem Oregon (jazz nowoczesny). W 1978 r. nagrał płytę *Passion*, do przygotowania której zaprosił wybitnych muzyków amerykańskich, m.in.

Johna Scofielda, Eddiego Gomeza i Jacka DeJohnette'a. Uczestniczył w nagraniach także takich albumów, jak: *Laboratorium i Zbigniew Seifert* (1972), *Lift* (1973, z Volkerem Kriegerem), *Purple Sun* (1973, z Tomaszem Stańko), *Zoom* (1973, z Volkerem Kriegerem), *Helen 12 Trees* (1976, z Charliem Mariano), *Solo Violin* (1978), *Violin* (1978, z Oregon), *Zbigniew Seifert* (1977, z Philipem Catherine), *Kilimanjaro 1-2* (1978), *Passion* (1979).

W 2009 roku ukazała się biografia artysty *Man Of The Light. Życie i twórczość Zbigniewa Seiferta* autorstwa Anety Norek. Zmarł 15 lutego 1979 r. Więcej w dziale [Sylwetki](#), w Kanonie Jazzu prezentujemy ostatnią autorską płytę Seiferta zatytułowaną [Passion](#).

## 8 czerwca

1956 – urodził się klasyczny i jazzowy pianista i kompozytor Uri Caine. Grał w zespołach prowadzonych przez takich muzyków, jak m.in.: Philly Joe Jones, Hank Mobley, Johnny Coles, Mickey Roker, Odean Pope, Jymmie Merritt, Bootsie Barnes czy Grover Washington Jr. Prowadzi również własne formacje: Bedrock Trio oraz and zespół wykonujący utwory takich kompozytorów muzyki klasycznej, jak: Mahler, Wagner, Beethoven, Bach czy Schumann. Nagrał ponad 20 płyt – ostatnia zatytułowana *12 Caprices* (Winter and Winter, 2010). W 2009 roku koncertował w Polsce.

## 9 czerwca

1891 – urodził się kompozytor, dyrygent i ban-

dleader Cole Porter (właściwie Cole Albert Porter), zmarł 15 października 1964 r.

1915 – urodził się legendarny gitarzysta Les Paul. Zmarł 12 sierpnia 2009 r. Więcej w dziale Płyty.

## 10 czerwca

1907 – urodził się puzonista Dicky Wells. Grał m.in. w zespołach Fletchera Hendersona i Counta Basiego. Zmarł 12 listopada 1985 r.

1910 – urodził się wokalista, gitarzysta i kompozytor, legenda bluesa Howlin' Wolf. Zmarł 10 stycznia 1976 r.

1931 – urodził się wokalista, ikona bossa novy João Gilberto. W czerwcu 1958 r. nagrał dwa utwory Antonio Carlosa Jobima „Bim-Bom” oraz „Chega De Saudade” (ta druga z tekstem Viniciusa de Moraes), a w listopadzie tego roku „Desafinado”. Wystąpił na specjalnym koncercie bossa novy zatytułowanym New Brazilian Jazz, który odbył się 21 listopada 1962 r. w Carnegie Hall w Nowym Jorku. Wraz ze Stanem Getzem nagrał płytę *Getz/Gilberto* (1963).

2004 – zmarł wokalista, muzyk i pianista Ray Charles (właściwie Ray Charles Robinson), urodził się 23 września 1930 r.

## 11 czerwca

1920 – urodził się perkusista Shelly Manne. Brał udział w uznawanej za jedną z pierwszych sesji bopowych (w towarzystwie Dizzy'ego Gil-

lespiego, Dextera Gordona). Grał w bigbandach Benny Goodmana i Stana Kentona, a także z takimi muzykami jak Coleman Hawkins, Bill Evans, Frank Sinatra, Henry Mancini, Peggy Lee czy grupa wokalna Andrew Sisters, prowadził własną formację Shelly Mane and His Man. Nagrał cenioną płytę *My Fair Lady* i muzykę do filmów: *Pink Panther* czy *Śniadanie u Tiffany'ego*. Zmarł 26 września 1984 r.

1956 – zmarł saksofonista Frank Trumbauer, urodził się 30 maja 1901 r.

## 12 czerwca

1941 – urodził się pianista Chick Corea. W 1966 r. z towarzyszeniem m.in. Woody'ego Shawa i Steve'a Swallowa nagrał swój debiutancki, autorski album *Tones for Joan's Bones*, po czym rozpoczął współpracę ze Stanem Getzem (m.in. *Sweet Rain*) oraz z Sarah Vaughan. W tym czasie wydał także płytę *Now He Sings, Now He Sobs* (1968 – opis płyty w Kanonie Jazzu w marcowym numerze JazzPRESS). Na zaproszenie Milesa Davisa zastępuje w jego zespole Herbie'go Hancocka (1969). Zresztą, jak pisze Davis w swojej autobiografii, to na jego prośbę Corea „szczerze polubił Fendera” (fortepian elektryczny), do którego wcześniej nie był przekonany. Z Milesem nagrał m.in. *In a Silent Way*, *Bitches Brew* czy *Live at the Fillmore East*. Po współpracy z Davisem zakłada własny kwartet z Dave'm Hollandem (kontrabas), Barym Altschulem (perkusja) i Anthonym Braxtonem (saksofon). Kwartet nagrał m.in. *Paris-Concert* (1971) oraz już w trio (bez Braxtona) pierwszy album dla wytwórni ECM – *A.R.C.* W 1971 r.

Corea zakłada ważny dla stylistyki fusion zespół Return To Forever, w którym występowali Stanley Clarke (bas), Joe Farrell (saksofon sopranowy i flet), Airtó Moreira (perkusja) i Flora Purim (śpiew), a później także Steve Gadd, Eddie Gomez czy Gayle Moran. Zespół istniał do 1978 roku, po czym został jeszcze dwukrotnie reaktywowany (w 1982 i 2008 r.) Z pierwszego okresu na uwagę zasługują takie płyty, jak *Captain Marvel* (firmowany przez Stana Getza, 1972), *Light as a Feather* (1972), *Hymn of the Seventh Galaxy* (1973), *The Leprechaun* (1976), czy *My Spanish Heart* (1976). Obok Return to Forever Corea gra także w duetach (m.in. z Garym Burtonem, Herbie'm Hancockiem, Nicolasmem Economu, czy Friedrichem Gouldą), triach (m.in. z perkusistą Royem Hainesem i kontrabasistą Miroslavem Vitousem nagrał album *Trio Music* z kompozycjami Theloniusa Monka, 1981), Akoustic Band, z Avishai'em Cohenem i Jeffem Ballardem (2001), czy Super Trio. W 1981 r. wraz z Michaeliem Breckerem, Stevem Gaddem i Eddie Gomezem nagrał płytę *Three Quartets*. Jest również kompozytorem i wykonawcą muzyki klasycznej, w szczególności fascynuje się Mozartem (wraz z Bobbym McFerrinem nagrał płytę *Mozart Sessions*, 1996).

1957 zmarł kłarnecista, saksofonista, trębacz, kompozytor i big bandleader Jimmy Dorsey, urodził się 29 lutego 1904 r.

## 12-13 czerwca

1926 – w Chicago odbył się pierwszy festiwal jazzowy, w którym zagrały miejscowe zespoły.

## 13 czerwca

1986 – zmarł kłarnecista, bandleader, „Król swingu” Benny Goodman, urodził się 30 maja 1909 r.

## 14 czerwca

1939 – urodził się dziennikarz i prezenter muzyczny, autor tekstów piosenek i książek o tematyce muzycznej Marek Gaszyński. Napisał m.in. *Fruwa twoja marynara* (2006) o odradzaniu się jazzu i muzyki rozrywkowej w latach powojennych w Polsce.

1946 – urodził się perkusista Janusz Stefański. Debiutował w kwartecie Zbigniewa Seiferta. Był również w pierwszym składzie założonego w 1974 r. przez Seiferta zespołu Variouspheres. W 1968 r. został członkiem kwintetu Tomasza Stańki, który obok lidera tworzyli Zbigniew Seifert (saksofon altowy), Janusz Muniak (saksofon tenorowy), Bronisław Suchanek (kontrabas). Z kwintetem występował do 1973 i nagrał z nim 3 płyty – *Music for K* (1970), *Jazz Message From Poland* (1972) i *Purple Sun* (1973). W latach 1970-1971 grał również w zespole Niemen Enigmatic (uczestniczył w nagraniu drugiej z płyt zatytułowanych *Niemen Enigmatic*, 1971) i orkiestrze Studio Jazzowe Polskiego Radia kierowanej przez Jana Ptaszyna Wróblewskiego. W połowie lat 70-tych grał w zespole fusion *Free Sound* Hansa Kollera i w kwartecie Zbigniewa Namysłowskiego (nagrał m.in. *Live in der Balver Hoehle*, 1977, *Namyslovsky*, 1978 i *Jasmin Lady* 1978). W latach 1978-1981 wraz ze Sławomirem Kulpowiczem, Pawłem

Jarzębskim i Tomaszem Szukalskim tworzy *The Quartet* (zespół reaktywował się na krótko po 25 latach). W 1983 r. wraz z Leszkiem Źądło, Władysławem „Adzikim” Sendeckim i Bronisławem Suchankiem zakłada w Niemczech *Polski Jazz Ensemble*.

1959 – urodził się basista **Marcus Miller**. Więcej w dziale [Sylwetki](#).



fot.: Krzysztof Wierzbowski

1965 – wibrafonista Bobby Hutcherson z towarzyszeniem trębacza Freddie Hubbarda, pianisty Herbie Hancocka, kontrabasisty Rona Cartera nagrywa płytę *Components* (Blue Note).

1994 – zmarł pianista, kompozytor, aranżer Henry Mancini, urodził się 16 kwietnia 1924 r.

2008 – podczas nurkowania zginął pianista Esbjorn Svensson, urodził się 16 kwietnia 1964 r.

## 15 czerwca

1921 – urodził się pianista Erroll Garner. W 1938 r. grał w orkiestrze kłarnecisty Leroya Browna. Pierwszych nagrań dokonał w 1944 r. Grał także w trio kontrabasisty Slama Stewarta zastępując w nim Artę Tatum. W połowie lat 40-tych założył własne trio. W 1947 r. nagrywał z Charliem Parkerem w trakcie jego pobytu w Kalifornii. W składzie jego tria z 1948 r. byli kontrabasista Oskar Pettiford i perkusista J. C. Heard. W tym okresie występował także w Paryżu wraz z Colemanem Hawkinsem, Percy Heathem i Kenny Clarkiem. Po powrocie grał w formacji Esquire All Stars. Brał udział w cyklu koncertów zatytułowanych Piano Parade wraz z takimi pianistami, jak Art Tatum, Meade Lux Lewis i Pet Johnson. Jednak największym jego muzycznym dokonaniem jest nagrana w 1955 r. płyta *Concert by the Sea*, na której wraz z nim grali Eddie Calhoun (kontrabas) i Denzil Best (perkusja). Zmarł 2 stycznia 1977 r.

1968 – zmarł gitarzysta Wes Montgomery, urodził się 6 marca 1923 r.



1996 – zmarła „First Lady of Song” Ella Fitzgerald, urodziła się 25 kwietnia 1917 r. W Kalendarium Jazzu prezentujemy opis płyty *Ella Fitzgerald Sings The Cole Porter Songbook*.

## 16 czerwca

1924 – urodził się saksofonista Lucky Thompson, należał do czołówki saksofonistów ery bebopu. We wczesnych latach 40-tych grał w zespołach Lionela Hamptona, Billy Ecksteine’a i Counta Basiego, zaś później już w Los Angeles z Dizzym Gillespiem, Charliem Parke-rem i Charlesem Mingusem. W latach 50-tych prowadził własny zespół, z którym nagrał m.in. płytę *Tricotism* (1956). Był także sidemenem Milta Jacksona, Jo Jonesa czy Milesa Davisa (*Walkin’* i *Bags Groove*).

1939 – zmarł perkusista i bandleader Chick Webb, urodził się 10 lutego 1902, 1905 lub 1909 r.

1946 – urodził się trębacz i kompozytor Tom Harrell. Grał w orkiestrach Stana Kentona (do 1969), Woody’ego Hermana (1970-1971), grupie Azteca (1972), kwintecie Horace’a Silvera (1973-1977), big bandzie Sama Jonesa, Nonecie Lee Konitza (1979-1981), z Georgem Russellem, w Mel Lewis Orchestra (1981) i z Charlie Hadenem w jego Liberation Orchestra. Był członkiem Phil Woods Quintet (1983-1989). Nagrywał również z takimi muzykami jak: Bill Evans, Dizzy Gillespie, czy Lionel Hampton. Od 1989 r. prowadzi własne zespoły – głównie kwintety i rzadziej big bandy.

1947 – urodził się puzonista Tom „Bones” Malone, znany m.in. z występów w The Blues Brothers.

2009 – zmarł saksofonista Charlie Mariano, urodził się 12 listopada 1923 r.

## 17 czerwca

1923 – Jelly Roll Morton dokonał swoich pierwszych nagrań dla firmy Paramount – były to kompozycje „Big, Fat Ham” i „Muddy Waters”.

1928 – urodził się perkusista Joseph Albert Morello, najbardziej znany z ponad 10-cioletniej gry w The Dave Brubeck Quartet. Zmarł 12 marca 2011r.

1933 – urodził się perkusista Ben Riley. W latach 60-tych był członkiem trio Theloniusa Monka. Grał również z Alice Coltrane, Stanem Getzem, Woodym Hermanem, Eddiem „Lockjaw” Davisem, Ahmadem Jamalem czy Ken-nym Barronem. Był członkiem grupy Sphere, a w latach 70-tych New York Jazz Quartet.

1966 – zmarł bandzysta, gitarzysta Johnny St. Cyr, urodził się 16 kwietnia 1890 r.

2005 – zmarł trębacz Henryk Majewski, urodził się 13 kwietnia 1936 r.

## 18 czerwca

1910 – urodził się perkusista, wokalista i bandleader Ray McKinley, zwany także „Eight Beat Mac”. Występował z orkiestrami Jimmy

Dorsey’a, Willa Bradley’a i Glenna Millera. Zmarł 7 maja 1995 r.

1942 r. urodził się sir Paul McCartney – na uwagę miłośników jazzu zasługuje nie tylko jako członek Fab Four, czyli The Beatles, ale także jako autor znacznej liczby kompozycji, które na stałe weszły do jazzowego repertuaru.

## 19 czerwca

2003 – zmarł klawecista Peanuts Hucko, urodził się 7 kwietnia 1918 r.

## 20 czerwca

1928 – urodził się multinstrumentalista Eric Dolphy (grał na flecie, saksofonie altowym i klawecie basowym). Debiutował w 1948 r. w bopowym zespole Roya Potera, w którym grali także Art i Addison Farmer. W 1958 r. dołączył do kwintetu Chico Hamiltona, z którym grał do roku 1959 r. nagrywając 5 płyt. W 1960 r. już w Nowym Jorku rozpoczął współpracę z Charlie Mingusem. W maju tego roku występował w zorganizowanym przez Gunthera Schullera koncercie tzw. „trzeciego nurtu” (third stream, koncert został nagrany 20 grudnia tego roku jako *Jazz Abstractions*). W tym samym roku nagrał także debiutanckie płyty autorskie *Outward Bound* (ze standardem „On Green Dolphin Street”) i *Out There*. Jak pisze Jacek Niedziela w książce *Historia Jazzu* „Od 1960 roku Dolphy był nagrywany niemal co miesiąc.” I w okresie ostatnich 4 lat swojego życia zarejestrował około 500 nagrań. Szczególne znaczenie mają dwa grudniowe dni

1960 r., kiedy to najpierw 20 grudnia uczestniczył w nagraniu *Jazz Abstractions*, a następnego dnia *Free Jazz* Ornette’a Colemana oraz nagrał autorski album *Far Cry!* W 1961 r. roku nagrał płytę *Blues and the Abstract Truth* z Oliverem Nelsonem, a we wrześniu rozpoczął współpracę z Johnem Coltranem, z którym do marca 1962 r. nagrał *Africa Brass, Ole!, Live At Village Vanguard* i *Impressions*. W tym samym roku brał także udział w nagraniu *Ezz-thetics* pod kierownictwem George’a Russela. Prowadził własny zespół, w którym przez jakiś czas grał Herbie Hancock. W 1963 r. grał w zespole Mingusa, ale także Evansa. Jego najważniejsza płyta autorska to *Out To Lunch* z towarzyszeniem Freddiego Hubbarda (trąbka), Bobby’ego Hutchersona (wibrafon), Richarda Davisa (kontrabas) i Tony’ego Williamsa (perkusja). Zmarł 29 czerwca 1964 r. w Berlinie podczas trasy koncertowej.

## 21 czerwca

1931 – urodził się pianista Sonny Clark. Na początku lat 50-tych grał z Oscarem Pettifordem i Wardellem Grayem. W 1953 r. dołączył do formacji Buddy’ego de Franco. Od 1956 r. grał u Howarda Rumsey’a w Lighthouse All Stars. Akompaniował Dinah Washington. Grał ze Stanem Getzem. W 1957r. nagrał z towarzyszeniem Paula Chambersa (kontrabas) i Philly Joe Jonesa autorską płytę *Sonny Clark*. Z Johnem Coltranem nagrał *Sonny’s Crib*, a w 1958 r. *Cool Struttin* z Artem Famerem i Jackiem McLeanem. Zmarł 13 stycznia 1963 r.

2001 – zmarł gitarzysta bluesowy John Lee Hooker, urodził się 22 sierpnia 1917 r.

## 22 czerwca

1903 – urodził się perkusista i bandleader Ben Pollack. W latach 20-tych w Chicago prowadził jedną z najbardziej popularnych orkiestr. W jego zespołach grali m.in. Glen Miller, Benny Goodman, Jack Teagarden czy Jimmy McPartland. W 1921 r. dołączył do Friars Society Orchestra, a od 1926 r. prowadził własne składy. Popęnił samobójstwo 7 czerwca 1971 r.

1956 – Sonny Rollins nagrał album *Saxophone Colossus*. Opis płyty opublikowaliśmy w Kalendarium Jazzu w majowym numerze JazzPRESS.

## 23 czerwca

1910 – urodził się kontrabasista Milt Hinton (właściwie Milton John Hinton, nazywany także „the Judge”). Należał do czołówki kontrabasistów ery swingu, renomę zdobył grając przez 15 lat w orkiestrze Caba Calloway’a (1936-1951). W epoce swingu grał również z takimi muzykami, jak Jabbo Smith, Eddie South, czy Art Tatum. Później koncertował z orkiestrami Louisa Armstronga i Counta Basiego, wokalistami – Frankiem Sinatrą, Billy Holliday, a nawet Barbarą Streisand. W wieku prawie 80 lat nagrał wraz z Branfordem Marsalisem album *Trio Jeepy* (1988). Nagrywał także autorskie płyty, z których na uwagę zasługują przede wszystkim *Basses Loaded* (1955) i *Old Man Time* (1990). Dwukrotnie został nagrodzony przez National Endowment for the Arts (1993

i 1997). Należy do grona najczęściej nagrywanych muzyków – zarejestrowano ponad 1100 sesji z jego udziałem. Zmarł 19 grudnia 2000 r.

1923 – urodził się pianista, aranżer, kompozytor i teoretyk muzyki George Russell. Należał do środowiska muzyków skupionych w latach 40-tych w Nowym Jorku wokół Gila Evansa (Miles Davis, Gerry Mulligan, Max Roach, Johnny Carisi i okazjonalnie Charlie Parker). Był pionierem włączania afrokubańskich rytmów w jazz – premiera jego kompozycji „Cubano Be / Cubano Bop” w wykonaniu Chano Pozo miała miejsce w Carnegie Hall w 1947 r. A także muzyki Igora Stravinsky’ego – w 1949 r. Buddy DeFranco nagrał kompozycję „Bird In Igor's Yard”, w której Russell połączył Stravinsky’ego z Charliem Parkerem. Jego koncepcje muzyczne z tego okresu – które w 1953 r. opublikował jako Lydian Chromatic Concept of Tonal Organization – inspirowały m.in. Milesa Davisa (na *Kind of Blue*), czy Johna Coltrane’a. W latach 50-tych prowadził sektet z udziałem Billa Evansa i Arta Farmera – nagrał z nim płytę *The Jazz Workshop* (1957). W 1957 r. – jako jeden z sześciu jazzmanów – został zaproszony przez Uniwersytet Brandeis do udziału w Festival of the Creative Arts – specjalnie na tę okazję skomponował *All About Rosie* (jednym z solistów wykonujących ten utwór był Bill Evans). Do znanych kompozycji Russella z tego okresu należy również utwór „New York, New York” napisany do słów Jona Hendricksa. Kompozycja była wykonywana przez plejadę znanych muzyków nowojorskich, m.in. Billa Evansa, Maxa Roacha, Johna Coltrane’a, Milta Hintona, Boba Brookmeyer’a, czy Arta Farmera. Od roku 1960 zaczął prowa-

dzić własne sektety – jednym z ważniejszych albumów z tego okresu jest *Ezz-Thetic*, na którym występują Eric Dolphy, Don Ellis i Steve Swallow. Rozczarowany słabym odbiorem swojej muzyki w 1964 r. wyjechał i osiadł na 5 lat w Skandynawii. W 1990 r. został uhonorowany nagrodą National Endowment for the Arts American Jazz Master. Zmarł 27 lipca 2009 r.

1960 – urodził się saksofonista Donald Harrison Jr. W latach 80-tych grał m.in. z Roy’em Haynesem, Jackem McDuffem, Art Blakey’s Jazz Messengers, Terencem Blanchardem i Donem Pullenem, a w następnej dekadzie w zreformowanej formacji Headhunters.

## 24 czerwca

1944 – urodził się gitarzysta Jeff Beck. W czerwcu zagra w Polsce w ramach festiwalu Warsaw Summer Jazz Days. Recenzja płyty *Rock ‘N’ Roll Party: Honouring Les Paul* w dziale Płyty.

1961 – urodził się perkusista Marvin „Smitty” Smith. Był członkiem m.in. takich formacji, jak: Ron Carter Quartet, The New York Jazz Quartet, and The Art Farmer/Benny Golson Jazztet. Wśród muzyków, z którymi nagrywał są m.in. Terence Blanchard, Donald Harrison, Ray Brown, Phineas Newborn, George Shearing, Bobby Watson, Hamiet Bluiett, Branford Marsalis, David Murray, Emily Remler, Peter Leicht, Kevin Eubanks, Donald Byrd, Monty Alexander, Diane Reeves, Michel Camilo, czy Grover Washington Jr. Obecnie jest członkiem Steve Coleman’s Five Elements i The Dave Holland Quartet.

1969 – urodził się gitarzysta Maciej Grzywacz. Ostatnio nagrał płytę *Black Wine*. Recenzję płyty i wywiad z artystą zamieściliśmy w majowym numerze JazzPRESS.

## 25 czerwca

1928 – urodził się pianista, kompozytor i aranżer Bill Russo, aranżował dla orkiestry Stana Kentona. W latach 60-tych założył London Jazz Orchestra. Był jednym z promotorów tzw. „trzeciego nurtu” (third stream), kierunku łączącego jazz z muzyką klasyczną. Zmarł 11 stycznia 2003 r.

1942 – urodził się perkusista, wibrafonista, pianista i kompozytor Joe Chambers. Najbardziej znany jest ze współpracy z Waynem Shorterem (*Adam’s Apple*, 1966). W latach 60-tych i 70-tych grał również z takimi muzykami, jak Eric Dolphy, Charles Mingus, Lou Donaldson, Chick Corea, Freddie Hubbard, Jimmy Giuffre, czy Bobby Hutcherson.

## 26 czerwca

1893 – urodził się gitarzysta i wokalista bluesowy Big Bill Broonzy. Napisał ponad 300 kompozycji, w tym standard „Key To the Highway” nagrany między innymi przez Erica Claptona, czy The Rolling Stones. Jego nagrania z 1945 r., takie jak np. „Where the Blues Began” z towarzyszeniem Big Maceo na fortepianie i Busterem Bennettem na saksofonie, czy „Martha Blues” z towarzyszeniem Memphis Slima na fortepianie, wyznaczały kierunek rozwoju tej muzyki. Inspirował takich muzyków, jak m.in.



Muddy Waters, Memphis Slim, Ray Davies, John Renbourn, Rory Gallagher, czy Ben Taylor. W 1980 r. został włączony do Blues Hall of Fame. Zmarł 14 lub 15 sierpnia 1958 r.

1942 – urodził się gitarzysta, wokalista, kompozytor i producent Gilberto Gil (właściwie Gilberto Passos Gil Moreira). Recenzja albumu *Kaya N'Gan Daya* ze standardami Boba Marleya dziale Płyty.

1955 – urodził się perkusista Joey Baron. Ostatnio wraz z Robertem Majewskim, Bobo Stensonem i Palle Danielssonem nagrał płytę *My One And Only Love*. Płyta była prezentowana w marcowym numerze JazzPRESS.

1956 – w wypadku samochodowym zginął trębacz Clifford Brown, urodził się 30 października 1930 r.

1957 – Thelonious Monk z towarzyszeniem Raya Copelanda (trąbka), Gigi Gryce'a (saksofon altowy), Coleman Hawkinasa (saksofon tenorowy), John Coltrane'a (saksofon tenorowy), Wilbura Ware'a (kontrabas) i Arta Blakey'a (perkusja) zarejestrował w Reeves Sound Studios w Nowym Jorku sesję nagraniową. Nagrania z tej sesji, m.in. „Epistrophy” i „Ruby, My Dear”, ukazały się na płycie zatytułowanej *The Thelonious Monk – Monk's Music* (1957, Riverside).

## 27 czerwca

1923 – urodził się pianista Elmo Hope. Pierwszych nagrań dokonał w 1953 r. wraz z Lou Donaldsonem i Cliffordem Brownem. W tym

też roku zadebiutował jako lider. Był sidemenem Sonny Rollinsa, Lou Donaldsona, Jackie McLeana, grał na płycie *Two Tenors* Johna Coltrane'a i Hanka Mobley'a. Nagrywał także z Lionelem Hamptonem, Chetem Bakerem i Haroldem Landem (*Fox*, 1959). Zmarł 17 maja 1944 r.

1961 – pianista Mal Waldron nagrał płytę *The Quest* z udziałem saksofonistów Erica Dolphy'ego i Bookera Ervina, Rona Cartera na wiolonczeli oraz sekcji rytmicznej Joe Benjamin (kontrabas) i Charlie Persip (perkusja).

2002 – zmarł pianista i kompozytor Russ Freeman, urodził się 28 maja 2002 r.

## 28 czerwca

1902 – urodził się trębacz Joe Smith. Brat trębacza Russella Smitha. W latach 1922-1923 akompaniował takim wokalistkom, jak Ethel Waters, Bessie Smith i Mamie Smith. W okresie od 1925 do 1928 r. grał z Fletcherem Hendersonem, a po krótkotrwałej współpracy z Bennie Motenem był – choć z przerwami – członkiem Cotton Pickers McKinney'a (1929-1934). Zmarł 2 grudnia 1937 r.

1904 – urodził się saksofonista, ale także pianista i wibrafonista Adrian Rollini. Zaliczany do grona wybitnych białych jazzmenów lat 20-tych. Debiutował w zespole California Ramblers, jednym z najczęściej nagrywanych w tym czasie. Grał również z Five Pennies Reda Nicholasa, Gangiem Bixa Beiderbecke. Nagrywał z Bennym Goodmanem (1934), Bunym Buri-

ganem i Jackiem Teagardenem. Prowadził również własne składy – Adrian Rollini Quintette, The Adrian Rollini Trio, czy Adrian and His Tap Room Gang. Zmarł 15 maja 1956 r.

1965 – zmarł kornecista, kompozytor i bandleader Red Nichols, urodził się 8 maja 1905 r.

## 29 czerwca

1935 – urodził się puzonista Julian Priester. Grał z takimi muzykami, jak Sun Ra, Max Roach, Duke Ellington, John Coltrane czy Herbie Hancock.

1991 – zmarł organista Richard „Groove” Holmes, urodził się 2 maja 1931 r.

## 30 czerwca

1931 – urodził się pianista i kompozytor Andrew Hill. W latach 50-tych koncertował w Chicago m.in. z Milesem Davisem. W 1963 r. był członkiem Lighthouse All Stars. Nagrał z towarzyszeniem Joe'go Hendersona (saksofon tenorowy), Richarda Davisa (kontrabas) i Roy'a Haynesa (perkusja) płytę *Black Fire* (1963), a z towarzyszeniem Sama Riversa (saksofon tenorowy), Waltera Bookera (kontrabas) i JC. Mosesa (perkusja) płytę *Change* (1966). Poza tym takie albumy, jak: *Point of Departure* (1964), *Pax* (1965). Uczestniczył w nagraniu płyty *Our Thing* Joe Hendersona. Zmarł 20 kwietnia 2007 r.

1951 – urodził się kontrabasista Stanley Clarke. Więcej w dziale [Sylwetki](#).

2001 – zmarł saksofonista tenorowy Joe Henderson, urodził się 24 kwietnia 1937 r.

Kalendarium zestawiał Ryszard Skrzypiec, notki biograficzne opracowali Ryszard Skrzypiec i Piotr Królikowski.

Przy opracowaniu notek biograficznych korzystano z *Historia Jazzu. 100 wykładów*, Jacek Niedziela, [www.dobrewydawnictwo.com](http://www.dobrewydawnictwo.com), Katowice 2009.

## Nowy/Stary Funk w audycji Friday Funk Radio Show

Wydawać by się mogło, że funk największą popularnością cieszył się w przysłowiowych już „latach 70-tych”. I to przekonanie jest bliskie prawdy. Jednak w ostatnim czasie ta muzyka przyciąga coraz liczniejszą rzeszę słuchaczy, co silnie wiąże się z muzyką hip hopową. Jak zaś powszechnie wiadomo te dwa gatunki wzajemnie na siebie oddziaływały i nadal oddziałują. Bez wdawania się w szczegóły warto jedynie wspomnieć, że hip hopowe wytwórnie tworzą swoje tzw. sublabele specjalizujące się w wydawaniu funkowych płyt zarówno starych, jak i nowych.

Jeśli chodzi o nową falę funku (tylko nie proszę nie mylić z nufunkiem – w tym specjalizuje się współprowadzący audycje F.F.R.S. Dj Cez14), to coraz większa i powiększająca się, w skali globalnej, grupa ludzi – poczynając od Djów, muzyków, wokalistów, radiowców, kolekcjonerów płyt, fanów, słuchaczy – jak również takich instytucji, jak nocne kluby i wytwórnie płytowe promuje współczesne brzmienie funkowe. Stale wydaje się winyle. Organizuje imprezy w klimacie funk – tym sprzed lat, jak i współczesnym. Organizuje koncerty i inne wydarzenia sprawiające, że funkowa machina działa i ma się zaskakująco dobrze.

Do najważniejszych współczesnych zespołów grających funk zalicza się m.in.: brytyjskie Baby Charles, Funkshone, fiński zespół samego Jimiego Tenora – The Soul Investigators, ame-

rykański Sharon Jones & The Dap-Kings (jest to skład funkowy, choć na co dzień grają jako koncertowi muzycy Amy Winehouse), japońskie zespoły Osaka Monaurail i Zainichi Funk.

Natomiast liczące się wytwórnie to m.in. włoska Record Kicks, amerykańskie Colemine Rec., Now-Again, Favorite, Kay-Dee; fińska Timmion, niemiecka Unique, brytyjskie Skyline oraz Freestyle Rec.; polska Funky Mamas And Papas.

Wokalistki i wokaliści to m.in. wspomniana już Sharon Jones, Lee Fields, finka, amerykańskiego pochodzenia Nicole Willis, australijka Roxie Ray, brytyjka Dionne Charles.

Obecną popularność funku trudno uznać za trend rewolucyjny. Jest to raczej zjawisko niszowe, środowiskowe, gdzie wszyscy się znają, wspierają, mieszają i przede wszystkim dobrze bawią.

Powyższą opowieść postaram się zilustrować muzycznie w jednej z czerwcowych audycji „Friday Funk Radio Show” – emisja planowana jest na 10 czerwca, jak zwykle o 19:00.

Serdecznie zapraszam (podobnie, jak i na każdą piątkową odsłonę), funkowy wyjadacz WtymSęk.

## Ptasie Radio – czerwcową zapowiedź

**George Benson** klasyfikowany jako gitarzysta, piosenkarz i kompozytor jazzowy, powszechnie znany jest jednak ze swojej twórczości w dziedzinie R&B oraz muzyki popularnej. Należy do garstki artystów, którzy osiągnęli znaczący sukces artystyczny i komercyjny w tak różnych gatunkach, jak soul, jazz i muzyka pop. Sukces ten znalazł swoje odzwierciedlenie w 10 nagrodach Grammy, a także wyróżnieniu Jazz Master 2009 za całokształt twórczości przyznany przez Amerykańską Narodową Fundację Sztuki.

George Benson został profesjonalnym muzykiem w wieku 19 lat. W 1964 roku nagrał swoją pierwszą płytę jako lider *The New Boss Guitar*. Przez kilka następnych lat współpracował z takimi gwiazdami jazzu jak Miles Davis, Herbie Hancock, Freddie Hubbard, Jack DeJohnette.

W latach 70 zdobył popularność jako wokalista – najbardziej znanym przebojem Bensaona z tamtego okresu jest „This Masquerade” z wydanej w 1976 r. płyty *Breezin'* (album wyróżniono Nagrodą Grammy). Płyta była pierwszą w historii jazzu, która uzyskała miano platynowej. Mam osobistą satysfakcję, gdyż płytę tę przywiozłem z mojego pierwszego wyjazdu na Zachód w roku 1977. Niestety jest to tylko wersja winylowa, a nie platynowa.

Wśród spektakularnych dokonań Bensaona jest m.in. oryginalna wersja utworu „*Greatest Love*

*of All*”, którą skomponował do filmu biograficznego Muhammada Ali zatytułowanego *The Greatest*.

George Benson ma w swoim dorobku nagrania z Arethą Franklin, Carlosem Santaną, Earlem Klugh'em a ostatnio także z Alem Jarreau. Najbardziej charakterystycznym elementem jego stylu są improwizacje wokalne, wykonywane unisono z gitarą. Z jego przebogatego dorobku usłyszymy po jednym utworze z trzech płyt nagranych z udziałem bardzo znanych muzyków. Będą to:

**George Benson & Earl Klugh** z płyty *Collaboration* (1987) utwór tytułowy, w którym zagrali również Marcus Miller, Vinnie Colaiuta i Paulinho Da Costa,

George Benson with The McCoy Tyner Trio z płyty *Round Midnight* (1989) utwór tytułowy.

I na koniec **George Benson and Al Jarreau** z płyty *Givin' It Up* (2006) utwór *Long coming TuTu*. W nagraniu tym usłyszymy również m.in. Stanley'a Clarka i Herbiego Hancocka.

Emisja planowana jest na 8 czerwca w paśmie Jazz DO IT około 12:05.

Zapraszam Jacek Wróbel



## Dzień Dziecka w JazzPRESS

– konkurs dla czytelników!

Z okazji tego sympatycznego święta redakcja JazzPRESS ogłasza konkurs z nagrodami dla czytelników miesięcznika. Warunki udziału są dosyć proste – wystarczy na adres redakcji [jazzpress@radiojazz.fm](mailto:jazzpress@radiojazz.fm) przysłać e-maila z sympatyczną rymowanką. Pierwszych 10 osób obdarujemy *Jazzowankami!*

Zapraszamy do zabawy i prosimy o trzymanie się zasady – 1 mail od 1 osoby!

Redakcja

---

### Czytaj, pisz, komentuj!

Zapraszamy Czytelników do współtworzenia magazynu JazzPRESS. Czekamy na Państwa listy, komentarze, relacje, recenzje, omówienia, artykuły czy eseje oraz wszelkie inne formy wypowiedzi na temat muzyki improwizowanej i jej okolic.

Korespondencję do JazzPRESS-u prosimy kierować na adres redakcji: [jazzpress@radiojazz.fm](mailto:jazzpress@radiojazz.fm)

---

### Dołącz do nas!

Na Facebooku mamy już ponad 4000 fanów!  
[www.facebook.com/radiojazz.fm](http://www.facebook.com/radiojazz.fm)

miesięcznik  
**Jazzpress**

#### Redakcja

Ryszard Skrzypiec [jazzpress@radiojazz.fm](mailto:jazzpress@radiojazz.fm)

Rafał Garszczyński [rafal@radiojazz.fm](mailto:rafal@radiojazz.fm)

#### Autorzy tekstów

Piotr Królikowski [krolik@radiojazz.fm](mailto:krolik@radiojazz.fm)

Kajetan Prochyra [kajtek@radiojazz.fm](mailto:kajtek@radiojazz.fm)

Jacek Wróbel

#### Skład

Beata Wydrzyńska [beata@radiojazz.fm](mailto:beata@radiojazz.fm)



Wydawca **euroJazz**

© EuroJAZZ

Fundacja Popularyzacji  
Muzyki Jazzowej